Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Narutowicza) Nr. 3.

Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administr. „Echa"...

Cena 10 gr.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.836

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 220 Łódź środa 10 sierpnia 1938 r.

Posiedzenie Rady Wojennej w Tokio
Nocne ataki batalionów sowieckich
zostały odparte przez wojska japońskie

TOKIO, 10. 8. — Agencja Domei donosi, że dziś we środę o godz. 10-ej rano (według czasu miejscowego) odbyło się nadzwyczajne posiedzenie najwyższej rady wojennej. Na posiedzeniu tym minister wojny gen. Itagati przedstawił przebieg ostatnich wypadków w Chinach i na granicy sowieckiej. W posiedzeniu najwyższej rady wojennej wziął udział książę Asaka, książę Kanin, gen. Sugiyama, gen. Nishio oraz wiceminister spraw wojskowych. Poza raportem ministra Itagati przedstawione zostały najwyższej radzie wojennej raporty 24 generałów. Między tymi raportami znalazł się raport dowódcy armii Kwantungu gen. Hishikari oraz raport gen. Kawai, członka tajnej rady stanu.

SPALONA WIEŚ.

LONDYN, 10. 8. — Agencja Reutera zamieszcza depeszę z Yoki (Korea), iż miejscowość Czangkufeng, położona u stóp wzgórza tej nazwy, spalona została wczoraj wieczorem po bombardowaniu sowieckim, najgwałtowniejszym od początku działań wojennych.

GWAŁTOWNE ATAKI.

TOKIO, 10. 8. — Agencja Domei donosi, że mimo gwałtownych ataków wojsk sowieckich na odcinku wzgórza Czangkufeng, Japończycy utrzymali wszystkie swe stanowiska. Według ostatnich wiadomości jakie nadeszły do Tokio we środę rano, pod Czangkufeng toczy się walka na niewielkim odcinku.

NOWE ATAKI.

TOKIO, 10.8. — Agencja Domei donosi: Komunikat ministerstwa wojny wydany we środę o godz. 10.30 (według czasu miejscowego) stwierdza, że na odcinku wzgórza Czangkufeng toczyła się walka na granaty ręczne. Wojska sowieckie w sile dwóch batalionów we wtorek z zapadnięciem nocy kilkakrotnie atakowały pozycje japońskie pod Czangkufeng jednak za każdym razem zostały odparte.

Dziś o godz. 6 rano artyleria sowiecka rozpoczęła gwałtowne bombardowanie tego odcinka. Artyleria japońska odpowiada ogniem.

Na odcinku Szatsaoping linie wojsk sowieckich i japońskich dzieli 500 mtr a pod Czangkufeng 52-u metrowej wysokości wzgórze.

A TYMCZASEM W SOWIETACH...

MOSKWA, 10.8. — W szeregu trustów węglowych w Donbasie wykryto kontrrewolucyjne szkodnicze grupy prawicowo-trockistowskie. Dyrektorzy trustów Rudzienko i Polstjanoj oraz główni inżynierowie ogółem 30 osób stanęło przed sądem. Grozi im kara śmierci. Akt oskarżenia zarzuca im organizowanie katastrof (?) z ofiarami ludzkimi obniżanie produkcji i sabotowanie dyrektyw Kaganowicza. Oskarżeni przyznają się do zarzucanych im przestępstw. Przypomnieć należy, że przed paru dniami skazano na śmierć czterech kierowników trustów węglowych.

ŻNIWO ŚMIERCI W KANTONIE.

KANTON, 10.8. — Urzędowo donoszą, że bilans bombardowania Kantonu przez Japończyków w ostatnich dwóch dniach jest następujący: 1296 zabitych, 400 rannyhh, 34 domy zniszczone.

TEREN WALK NA POGRANICZU



sowiecko - mandżursko - koreańskim.

Burze w Rumunii zniszczyły sady owocowe.

CZERNIOWCE, 10.8. — W okolicy Sibiu i Braszowa w Siedmiogrodzie burze gradowe wyrządziły wielkie szkody w polach i sadach. W Valesa Secasului drzewa owocowe zostały całkowicie zniszczone. W gminach Dostat, Spring i Ungurel szkody wynoszą 12 milionów lei. Rząd rumuński pośpieszył z pomocą poszkodowanym wieśniakom.

Oddziały bojowe Niemców sudeckich będą wydawały własne pismo

PRAGA, 10.8. — Dowództwo oddziałów bojowych Henleina „Freiwilliger Deutcher Schutzdienst" zamierza wydawać własne czasopismo pt. „Manschaft im Kampf". Pismo będzie wychodzić w Aszu siedzibie głównego sztabu organizacji.

Zwycięstwo ludzkiej woli nad górskim urwiskiem

PARYŻ, 10. 8. — Dwóch alpinistów włoskich dokonało wspaniałego wyczynu, zdobywając z najtrudniejszych szczytów w masywie Mont-Blanc — Grande Jorasses od strony północnej gdzie szczyt ten na przestrzeni 1.200 mtr. stanowi prawie że

pionową ścianę.

Francuski przewodnik z Chamonix obserwował zdala wspinanie się alpinistów włoskich, których nazwiska nie są jeszcze znane. Grande Jorasses, która stanowi tam samotrudny szczyt, jak szczyt szwajcarski Eiger — pochłonęła dotychczas liczne ofiary.

Prymicje syna emigrantów.

CZERNIOWCE, 10. 8. — W Poiana Miculi w polskiej wsi góralskiej na Bukowinie nastąpiła uroczystość odprawienia prymicyj przez ks. Włodzimierza Sucharka z zakonu Dominikanów w Warszawie. Na prymicję przybyli liczni polscy księża z Bukowiny z ks. inf. w. Grabowskim na czele.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.77, franki szwajcarskie 121.10, franki francuskie 14.42 i liry włoskie po 22.95.

Powstańcy zatrzymali ofensywę wojsk rządowych koło Leridy.
Barcelona wykazuje wzmożoną ruchliwość.

BARCELONA, 10. 8. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że oddziały armii wschodniej w okręgu na południe od Balaguer przekroczyły Rio Segre i posunęły się daleko wgłąb wojsk gen. Franco. Na odcinku tym wzięto licznych jeńców i zdobyto znaczną ilość materiału wojennego.

BARCELONA, 10. 8. — Odbyło się wczoraj posiedzenie rady ministrów, na którym minister spraw zagranicznych del Vayo wygłosił exposè na temat sytuacji wojskowej i zagranicznej Hiszpanii. Po tym exposè minister zdał sprawę radzie ministrów z rozmów, jakie odbył z charge d'affaires Francji i W. Brytanii.

SARAGOSSA, 10. 8. — Nowa ofensywa wojsk rządowych, rozpoczęta ubiegłej nocy wzdłuż rzeki Segre, na północ od Leridy, została już powstrzymana — jak głosi komunikat wojsk gen. Franco. Wojska rządowe pod osłoną nocy zdołały przeprawić się przez rzekę na prawy jej brzeg w odległości około 10 km na północ od Leridy pod wsią Manargens. Jadnakowoż oddziały wojsk rządowych odniosły tu tylko sukces lokalny, gdyż udało im się zdobyć nieliczne stanowiska wojsk gen. Franco. Wszystkie usiłowania, zmierzające do rozszerzenia akcji, zostały uniemożliwione przeciwnatarciem wojsk gen. Franco. Wojska rządowe w akcji tej użyły większą ilość czołgów pochodzenia sowieckiego, jednak artyleria przeciwczołgowa zdołała je powstrzymać.

—oOo—

Banda przemytników rabina Leifera
OBEJMOWAŁA CAŁY BLISKI WSCHÓD.

BEJRUT, 10.8. — Wczoraj policja zdołała tu ująć przemytnika opium, któremu skonfiskowano 10 kg tego środka odurzającego. Śledztwo prowadzone z całą energią stwierdzić ma, czy ujęty przemytnik nie należy do wielkiej bandy handlarzy narkotyków operującej w Syrii, Libanie, Turcji, Palestynie i Iraku. Z pierwszych, wstępnych danych śledztwa wydaje się, iż banda ta pozostawała w stosunkach z organizacją przemytników narkotyków niedawno wykrytą w Paryżu, a na czele której stał osławiony wielki rabin Leifer.

Urojona krzywda ze strony macochy pchnęło Baczyńskiego do strasznej zbrodni
SKRUCHA NIESZCZĘŚLIWEGO WYKOLEJEŃCA.

ŁÓDŹ, 10 sierpnia. — Sprawca okropnej zbrodni ojcobójstwa przy ul. Gazowej 21-letni Marian Baczyński został wczoraj przewieziony z aresztu śledczego do gmachu Sądu Okręgowego na placu gen. Dąbrowskiego, gdzie przesłuchany został przez prokuratora.

Morderca w czasie przesłuchania wykazał wielkie zdenerwowanie i skruchę. Z płaczem przyznał się do winy. Nie umiał wyjaśnić pobudek które kierowały nim przed i w czasie popełnienia okropnego czynu. Stwierdził, że przyczyną podniesienia ręki na ojca była macocha.

Mariana Baczyńskiego po przesłuchaniu przewieziono do więzienia przy ul. Kopernika. Śledztwo najpewniej zakończy się na tym przesłuchaniu, gdyż w zasadzie nic nowego nie przyniosłoby ze względu na ustalenie wszystkich szczegółów zbrodni już w śledztwie policyjnym i ze względu na przyznanie się zabójcy.

Młody ojcobójca w rozprawie tej będzie przedstawiał dla sędziów zagadkę psychologiczną do rozwiązania. Nie jest on zresztą jedynym w swoim rodzaju przestępcą. Wypadki ojcobójstwa zdarzały się już, i niemal z reguły wynikały z „kompleksu macochy".

Trzeba wziąć pod uwagę, że Marian Baczyński pozbawiony był serdecznej opieki matki od najwcześniejszego dzieciństwa. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że śp. Józef Baczyński był dobrym ojcem, to jednak jego najstarszy syn nie miał matki. Macocha nawet najlepsza w pierwszym rzędzie serce swe kieruje na własne dzieci. Dwaj młodsi bracia Mariana Baczyńskiego mieli matkę, on miał macochę.

„Kompleks macochy" musiał powstać u Mariana Baczyńskiego bardzo wcześnie. Toteż chłopiec, a później prawie dorosły mężczyzna przebywał chętniej poza domem niż w domu. Zresztą jego praca, zmuszała go do tego. Poza domem

łatwo się wykoleić.

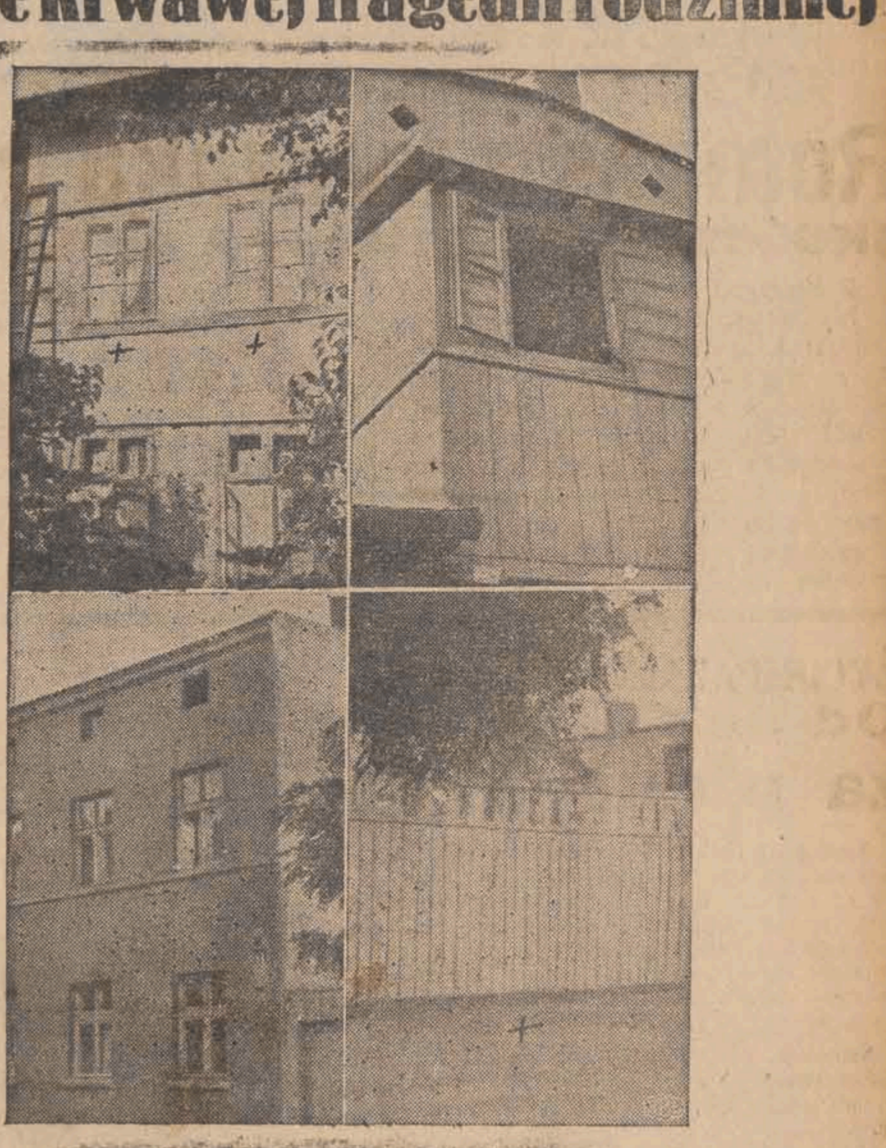
Marian Baczyński nie ustrzegł się tego. Starsi, przypadkowi jego znajomi zapoznali go z wódką i kartami. W domu Marian Baczyński nie pił i jak twierdzą sąsiedzi nie robił żadnych awantur po pijanemu. A więc szanował dom swego ojca, który uważał również za własny.

Jak musiał być mimo wszystko przywiązany do domu świadczy o tym wstrząs moralny, któremu uległ w chwili gdy ojciec kazał mu się wynieść z domu. Gdyby tego przywiązania nie było, opuszczenie domu dla Mariana Baczyńskiego nie przedstawiałoby żadnego moralnego konfliktu.

Ojcobójca w zasadzie nie zamierzał zapewne zabić ojca. Odgrażał się podobno macosze, uważając ją za jedyną przyczynę rozdźwięku pomiędzy nim a sobą. Gdy mu ojciec kazał dom opuścić Marian Baczyński najwidoczniej przeżył wstrząs, który mu rozluźnił wszelkie hamulce etyczne. Rządziła nim tylko wściekłość.

Nieszczęśliwy zabójca własnego ojca, bo za nieszczęśliwego należy go przede wszystkim uważać jest ofiarą „kompleksu macochy".

Miejsce krwawej tragedii rodzinnej



U góry: 1) Okna domu przy ul. Okrzei (X) gdzie mieszkał zamordowany przez własnego syna. 2) Wyłamane okno przy ul. Okrzei 8 (Marian Baczyński po dokonanej zbrodni wrócił do domu, skąd macocha z dziećmi w przeddzień wyjechali na letnisko i chciał przez okno w napadzie szału wyrzucić meble na ulicę. U dołu: 1) Dom przy ul. Gazowej 14, gdzie ukryty był Marian Baczyński, czyhając na swego ojca. 2) Miejsce, gdzie Marian Baczyński siekierą zamordował ojca (między posesją 18—20) przy ul. Gazowej (X).

Ślub z handlarzem żywym towarem.
Zagraniczny mąż żydowskiej kelnerki.

PRZEMYŚL, 10.8. — Jeszcze przed dwoma laty zwróciła się do ubogiej kelnerki, zatrudnionej w jednej z podrzędnych restauracyjek żydowskich w Przemyślu, jej znajoma, zamieszkała w Paryżu, z propozycją wyswatania jej z obywatelem argentyńskim, zamieszkałym chwilowo w Paryżu. Kelnerka, zgodziła się skwapliwie na propozycję i już po tygodniu dostała od owego kandydata z Paryża list, pełen słodkich słówek i obietnic.

Kandydat do ręki ubogiej kelnerki był prawdziwym księciem z bajki. Obiecywał złote góry. Pisał, że przyjechał do Europy, by tu poszukać sobie żony, bo słyszał, że jeszcze tylko w Europie, i to nie całej, można znaleźć uczciwe kobiety, bez przeszłości. Korespondencja trwała dłuższy czas, wreszcie kandydat przyjechał do Polski i zjawił się w Przemyślu. Lekko szpakowaty pan, w średnim wieku, elegancki, obyty, zrobił tak na swej przyszłej żonie, jak i na jej ubogiej rodzinie, wielkie wrażenie. Przedstawił się jako Efroim Wiesner, kupiec z Argentyny. Kupił dziewczynie złoty pierścień zaręczynowy, po tym wziął z nią ślub.

Reszta potoczyła się bardzo szybko w sposób ustalony wieloletnią praktyką. Wiesner zabrał swej żonie jej oszczędności, tak że i pierścień, spakował rzeczy i ulotnił się. — Aby jednak nie narazić się na poszukiwania przez policję, powiedział, że wyjeżdża na jakiś czas w interesach i po paru miesiącach wróci. Mijały miesiące. Wreszcie znudziło się jej to czekanie i zaskarżyła gagatka do sądu. Okazało się jednak, że Wiesner zwiał.

Przeprowadzone dochodzenia dały niezwykle sensacyjny rezultat. Oto okazało się, że Wiesner jest oszustem matrymonialnym, że miał już dwie żony, z którymi się rozszedł po przywiezieniu ich do Buenos Aires.

W toku dalszych poszukiwań ustalono, że Wiesner zawierał często za pośrednictwem swych europejskich przyjaciół znajomości z dziewczętami z Polski.

Wiesner notowany jest w Buenos Aires jako członek największej bandy handlarzy żywym towarem. Obecnie ustalono, że Wiesner opuścił już granice Państwa Polskiego. Poszukiwania za nim trwają.



Czternaście wieńców dożynkowych
OTRZYMA MARSZAŁEK RYDZ-ŚMIGŁY.

WARSZAWA, 10. 8. — Marszałek Śmigły-Rydz otrzyma w dniu 15 sierpnia, podczas Zlotu Młodych Chłopów, urządzanego przez Związek Młodej Polski, 13 wieńców dożynkowych z poszczególnych ziem oraz czternasty ogólnopolski. Wieńce będą symboliczne. W czasie wręczania przemówi krótko przedstawiciel każdego okręgu, po czym nastąpi część popisowa.

Wieś żąda tanich aparatów lampowych.
Detektor wieśniakom nie wystarcza.

WARSZAWA, 10. 8. — W tych dniach obradowała pod przewodnictwem p. Szczepana Ciekota, wiceprezesa Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, podkomisja radiofonizacji wsi w komisji spraw społecznych Komitetu do Spraw Kultury Wsi. Po odpowiednim referacie inż. Kunczyńskiego, podkomisja zajęła się szczegółowo sprawą dostarczenia wsi właściwych aparatów odbiorczych. Wieś bowiem niezadowolona jest z aparatów detektorowych, które nie posiadają prawie żadnego znaczenia np. w szkołach, świetlicach itp., i chce je zastąpić aparatami głośnikowymi. Te jednak są obecnie dla wsi niedostępne z uwagi na swoją cenę. Według opinii przedstawicieli wsi, cena aparatu głośnikowego łącznie już z bateriami i akumulatorem — nie może wynosić dla ludności rolniczej więcej, jak 75 zł. od jednego aparatu. Nawet tę cenę wieś mogłaby spłacać tylko w ratach. Poza tym wieś domaga się obniżenia abonamentu oraz zorganizowania naprawy aparatów, ładowania akumulatorów itp.

Amator ryb i niedoszły zabójca
skazany na 5 lat więzienia.

PIOTRKÓW, 10.8. — Wyrokiem Sądu Okręgowego w Piotrkowie skazany został Maciejewski Jan, mieszkaniec wsi Kresów, pow. łaskiego — na 5 lat więzienia.

Oskarżony znany amator ryb w cudzych stawach, trudniący się od dłuższego czasu tym zawodem, ostatnio udał się na łowy do stawu rybnego p. Zatorskiego we wsi Kuźnica pod Piotrkowem. Przechodzący dozorca tych stawów — Mizgała Kazimierz usłyszał podejrzane szmery w ciszy nocnej. Gdy podszedł bliżej, nagle z zarośli wyskoczył jakiś osobnik i krzyknął: — „Stój bo padniesz trupem".

Dozorca wtedy wystrzelił na postrach. Strzał dozorcy nie odniósł żadnego skutku, a natomiast odpowiedział ów osobnik z broni palnej dwukrotnie, nie wyrządzając na szczęście Mizgale żadnych obrażeń cielesnych.

Tylko jedna kula rozbiła lufę fuzji dozorcy.

W wyniku pościgu nieznany osobnik został ujęty — jak się później okazało był nim Jan Maciejewski.

J. Em. ks. Prymas Hlond w stolicy

WARSZAWA, 10. 8. — Wczoraj dnia 9 b. m. przybył do Warszawy J. Em. ks. kardynał Prymas August Hlond i odbył konferencję z J. E. ks. Nuncjuszem Cortesim.

Po drodze ks. Prymas odwiedził w Płocku J. E. ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, który po ciężkiej chorobie powraca do zdrowia.

Uruchomienie huty „Kara"
nastąpi dnia 1 września

PIOTRKÓW, 10. 8. — Największa huta szkła taflowego w Polsce — „Kara" w Piotrkowie, która niedawno uległa całkowitemu spaleniu, została w szybkim tempie odbudowana i obecnie wykończane są ostatnie prace.

Ogień pod wannami został już rozpalony i spodziewane jest uruchomienie fabryki od 1 września.

Na razie zostanie zatrudnionych około 140 hutników i robotników.

Z chwilą zakńczenia pozostałych prac i uruchomienia następnych wanien — liczba robotników wzrośnie.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Marszałek Balbo przybył wczoraj do Berlina uroczyście witany przez feldmarszałka Goeringa.

(—) Czang-Kai-Szek zarządził ewakuację 500 000 osób z Hankou. Do dnia 8 bm. 300 000 mieszkańców już opuściło miasto, ale na ich miejsce napływają bezustannie tysiące uchodźców.

(—) Lord Runciman wysłał już raport do Londynu, zawierający sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych prac w Pradze. Treść tego raportu zakomunikowana będzie rządowi francuskiemu.

(—) Przywódca Słowaków amerykańskich dr Hletko przybył wczoraj do Częstochowy.

(—) W Moszczenicy koło Rybnika spłonął stary kościołek drewniany liczący 600 lat. Miejscowy proboszcz z narażeniem życia zdołał jedynie uratować z płonącego kościółka monstrancję z Przen. Sakramentem.

(—) W Krynicy rozeszła się pogłoska, że Marta Eggert-Kiepurowa powiła córeczkę.

(—) Dnia 14 i 15 bm. odbędzie się w Katowicach ogólnopolski zjazd pszczelarzy na sali Zakładów Technicznych przy ul. Krasińskiego 3. Zarząd główny Stowarzyszenia Pszczelarzy prosi pszczelarzy całej Polski o wzięcie udziału w w zjeździe.

(—) Onegdaj w nocy około godziny 1, w Ząbkach pod Warszawą, letnisku oddalonym o 7 km od stolicy, kiedy odszedł ostatni pociąg, zastrzelono kasjera kolejowego — 25-letniego Michała Babulewicza. Kula przebiła mu prawe oko i utkwiła w mózgu. Kasjer był żonaty, ale żona bawi na wywczasach poza Ząbkami.

Na liczydłach figurowała suma zł 743, którą bandyci skradli. Jak wykazało śledztwo napastnicy dostali się do kasy przy pomocy podrobionego klucza i zastrzelili kasjera we śnie. Jest to w b. r. trzeci mord popełniony na kasjerze przez nieznanych sprawców.

(—) W Piotrowicach Śląskich zwolniony z zakładu fryzjerskiego Józefa Bernackiego pomocnik, 29-letni Stanisław Nawrat zam. w Będzinie, żegnając swego dotychczasowego pracodawcę okazał gotowość ogolenia swego następcy, 19-letniego Pawła Morawca. Nawrat goląc Morawca strasziwym ciosem przeciął mu gardło, tak, że młodzieniec runął z fotelu na podłogę, zalewając się krwią z 15 cm szerokiej rany. Nawrat chciał zbiec, został jednak przez Bernackiego ujęty i oddany w ręce poilcji.

Nieszczęśliwego Morawca przewieziono natychmiast do szpitala św. Józefa w Mikołowie, gdzie bezzwłocznie dokonano operacji.

(—) Jak przed kilku dniami donosiliśmy pod Radomskiem dokonano bestialskiego morderstwa na osobie 22-letniego Czesława Monety dozorcy ogrodu browaru parowego „Pociecha".

W czasie badania przytrzymanych okazało się, że bezpośrednim sprawcą morderstwa był brat zabitego — Henryk Moneta.

Według relacji oskarżonego dokonał on morderstwa z zemsty za odmowę pożyczenia pieniędzy na wódkę. Do pomocy dobrał sobie Stefana Zawadzkiego i Stefana Proszowskiego ze wsi Folwarki, których też aresztowano.

(—) Na przejeździe kolejowym przy wsi Modrzewie pociąg zdążający do Łodzi najechał na furmankę, w której jechali Michał Zagrodziński wraz ze swą żoną 43-letnią Heleną i szwagrem 52-letnim Stanisławem Gąsiorkiem. Helena Zagrodzińska poniosła śmierć, Gąsiorek ciężkie obrażenia ciała.

(—) W Gdyni zderzyły się dwie taksówki. Jedna z nich uderzyła o kiosk, rozbijając go doszczętnie i zabijając stojącego obok Jana Fondowicza. Pasażer drugiej taksówki p. Wystop z Łodzi odniósł głęboką ranę głowy, w związku z czym nastąpił wylew krwi do mózgu. Obaj szoferzy wyszli bez szwanku.

(—) W Krakowie wykryto nową aferę interwencyjną w rodzaju afery Fleischerowej. Obecnie doręczono akt oskarżenia 6 osobom, które zasiądą na ławie oskarżonych. Są to: Karol Dziekanowski, Adolf Ehrlich, kupiec, Leon Baldinger, kupiec, Szymon Szpic, urzędnik skarbowy. Wszyscy oni są znani na terenie Krakowa.

(—) Wczoraj wykoleił się na stacji kolejowej Rudniki pociąg pośpieszny Lwów — Warszawa. Ośmiu podróżnych zostało lekko kontuzjowanych.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał wczoraj Ignacego Hirszfelda za nadużycia popełnione jako nadzorca sądowy nad domem sukc. Szulczewskich na półtora roku więzienia.

(—) Generał F. Maciszewski prezes Zakł. Scheiblera i Grohmana w Łodzi został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Karczemny animusz parobczaków
wyładował się w śmiertelnym ciosie nożem

Ze Lwowa donoszą:

W piwiarni Antoniego Piastuna w Sokolnikach, w godzinach popołudniowych, zjawił się podsołtys Sokolnik, 45-letni Jędrzej Reczuch, reprezentant wielkiej rodziny o tym nazwisku w Sokolnikach i usiadł przy stole, zamówiwszy piwo. Obok zabawiało się towarzystwo, złożone z czterech parobczaków: Michała Szyndralewicza z Żubrzy, Jana Kroczaka, Kazimierza Łażnowskiego i Jana Szpata z Sokolnik. Parobcy ci byli po kilku kieliszkach i gdy ujrzeli podsołtysa zaczęli go z miejsca prowokować przez fiksowanie go oczyma.

Wyprowadzony z równowagi Reczuch, wstał i zapytał, dlaczego się na niego specjalnie patrzą. Odezwanie się Reczucha stało się hasłem dla parobczaków, szukających, pod wpływem alkoholu, zwady i pierwszy z nich, Szyndralewicz, dobywszy noża, dźgnął Reczucha w serce, kładąc go trupem na miejscu. Napastnicy, przeraziwszy się swego czynu, rzucili się do ucieczki.

Na wiadomość o zabójstwie, na miejsce przybył natychmiast komendant posterunku w Sokolnikach i w ciągu nocy całą czwórkę aresztował. Przytrzymani przyznali się do wywołania zajścia ze śp. Reczuchem, a na obronę swą podali, że działali w stanie pijanym. Aresztowani zostali odstawieni do więzienia śledczego.

Romans z kuzynką żony
SKOŃCZYŁ SIĘ KRWAWYM DRAMATEM.

Z Pszczyny donoszą:

Na posterunek policji w Borowej Wsi (powiat pszczyński) przybył, słaniający się na nogach, górnik 39-letni Chrystian Heindenreich z Łagiewnik (Sienkiewicza nr 62), silnie brocząc krwią. Jak się okazało miał on poderżnięte gardło nożem na szerokości 10 cm i ranę kłótą ramienia. — Opatrzyła go na miejscu policja, po czym odstawiono go do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Stan jego jest ciężki.

Heidenreich wybrał się na wycieczkę do lasu ks. Pszczyńskiego w Borowej Wsi ze swą kochanką, a kuzynką żony, Bronisławą K. z W. Hajduków. Podczas drzemki w lesie K. poderżnęła mu gardło. Wskutek bólu Heidenreich się zerwał i począł uciekać. K. zadała mu jeszcze cios w ramię, po czym zbiegła. Co było przyczyną tego usiłowanego zabójstwa — nie wiadomo, bo poszkodowany milczy.

Strajk 1000 robotników
w „egipskiej przędzalni" Widz. Manufaktury.

ŁÓDŹ, 10. 8. — Wczoraj wybuchł nowy zatarg w Widzewskiej Manufakturze. Zastrajkowali robotnicy tzw. „egipskiej przędzalni", gdzie płaca wynosiła 5 zł 60 gr dziennie. Ostatnio wprowadzono system akordowy, którego stosowanie spowodowało konflikt. Robotnikom, zarabiającym poniżej ustalonej stawki zł 5.60 dziennie, potrącono różnicę, ale, w wypadku osiągnięcia akordu wyższego, niż stawka dzienna — tej różnicy nie płacono.

Wczoraj robotnicy zwrócili się o uregulowanie tej sprawy do Inspektoratu Pracy, jednocześnie dla poparcia swego stanowiska, podjęli strajk.

Ogółem strakuje do 1000 robotników. Dziś podejmie interwencję inspektor pracy.

KONFERENCJA W SPRAWIE DODATKU KOMUNALNEGO.

Wczoraj odbyła się w Zarządzie Miejskim w Łodzi konferenecja Zw. Zaw. „Praca" z prezydentem Godlewskim, poświęcona sprawie 5-proc. dodatku komunalnego dla pracowników kanalizacji i wodociągów oraz rzeźni miejskiej.

Jak wiadomo, dodatek ten przyznany został oficjalnie, jednak dostają go jedynie pracownicy miejscy, korzystający już z 10-proc. dodatku komunalnego.

Inaczej przedstawia się sprawa z pracownikami gazowni, kanalizacji i wodociągów oraz rzeźni miejskiej, których obejmuje jedynie ostatnio przyznany 5-proc. dodatek. Dodatku tego jednak nie otrzymują.

W odpowiedzi prezydent Godlewski przyrzekł, po dokładnym zapoznaniu się ze sprawą, bolączki pracownicze usunąć.

LIKWIDACJA STRAJKU W TKALNI.

Jeszcze w dniu 4 bm. wybuchł strajk robotników tkalni f. Jerozolimska, mieszczącej się przy ul. Pogonowskiego 34. Strajk powstał na tle niehonorowania stawek płac, wskutek czego powstały znaczne różnice.

Wczoraj podjęte zostały ponownie rokowania w Inspekcji Pracy, które doprowadziły do likwidacji strajku. W protokóle likwidacyjnym firma zobowiązała się uregulować zaległości i stosować ogólnie obowiązujące stawki płac.

O WYRÓWNANIE STAWEK.

Dziś zwołana została w 15 obwodzie Inspekcji Pracy dwustronna konferencja w sprawie likwidacji zatargu robotniczego w fabryce firmy Hamer i Buber, mieszczącej się przy ul. Kilińskiego. Powstał on — jak wiadomo — na tle żądań o wyrównanie stawek płac robotniczych.

Konferencji przewodniczyć będzie inspektor inż. Hoffmann.

W PRZĘDZALNI MARKUSA KOHNA.

Nowy zatarg wybuchł w przędzalni Markusa Kohna przy ul. Łąkowej. Fabryka została swego czasu unieruchomiona, robotnicy jednak uzyskali zapewnienie, że po rozpoczęciu produkcji starzy robotnicy zostaną przyjęci do pracy.

Obecnie fabryka jest czynna, ale właściciel nie wywiązuje się ze swych zobowiązań wobec robotników i wielu z nich nadal pozostaje bez pracy.

Powiadomiono inspektora pracy 13 obwodu, który dziś odbędzie w tej sprawie konferencję przy udziale przedstawiciela fabryki.

UDZIAŁ W OBCHODZIE 15 SIERPNIA.

W lokalu przy ul. Żwirki 4 odbyło się posiedzenie rady okręgowej Zj. P. Z. Z., w którym udział m. i. wzięli: pp. Leśniczak, Lewiak, Gajewski i Szkopiński. Po dyskusji na temat aktualnych spraw dotyczących ruchu zawodowego Zj. P. Z. Z., omówiono udział organizacji w zbliżających się uroczystościach Święta Żołnierza Polskiego.

W rezultacie postanowiono wezwać członków poszczególnych związków, wchodzących w skład Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych do manifestacyjnego udziału w organizowanych uroczystościach, przypadających — jak wiadomo — w dniu 15 sierpnia.

Zwłoki kobiety w stawie

ŁÓDŹ, dn. 10 sierpnia. — Dziś rano idący do pracy robotnicy zauważyli w stawie fabrycznym zakładów Widzewskiej Manufaktury obok ulicy Niciarnianej zkłoki kobiety. Zwłoki wydobyto i powiadomiono natychmiast stację pogotowia oraz policję.

Lekarz stwierdził zgon kobiety, która mogła mieć około 30 lat. Niewątpliwie popełniła ona samobójstwo przez utopienie.

Policja zajęła się ustaleniem personalii desperatki i tła zamachu samobójczego.

KRADZIEŻ.

ŁÓDŹ, 10 sierpnia — W czasie nieobecności właścicielki zakradli się do mieszkania Zofii Szejkowskiej przy ul. Wólczańskiej 278 nieznani sprawcy i skradli biżuterię, składającą się ze sznura pereł, złotych łańcuszków i paru pierścionków z brylantami. Poszkodowana ocenia swe straty na sumę ponad zł. 1500. O kradzieży powiadomiony został Wydział Śledczy. Dochodzenie w kierunku wykrycia sprawców kradzieży w toku.

Spóźniona pomoc chirurgiczna
przyczyną śmierci rannego szofera

WIELUŃ, 10. 8. — Jak już podawaliśmy na szosie około os. Lututów miał miejsce wypadek samochodowy, którego ofiarą padł 53-letni Bolesław Szczepaniak, kierowca samochodowy z firmy browaru Danielewicza w Sieradzu.

Szczepaniak, który w czasie wypadku doznał ogólnych potłuczeń oraz komplikacyjnych wewnętrznych obrażeń przewieziony był z początku do szpitala sieradzkiego, gdzie na skutek braku lekarza chirurga nie udzielono mu należytej pomocy, przewożąc następnie rozklekotaną taksówką do Wielunia. — Podróż ta opóźniająca niezbędny zabieg chirurgiczny o blisko 5 godzin okazała się zabójczą dla rannego Szczepaniaka, którego mimo poddaniu w szpitalu W. W. Św. w Wieluniu natychmiastowej operacji — nie zdołano utrzymać już przy życiu.

Zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Program obchodu „Cudu nad Wisłą"
zostanie ustalony w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, 10. 8. — Wczoraj odbyło się pod przew. prez. Godlewskiego posiedzenie Komitetu Obywatelskiego obchodu rocznicy zwycięstwa nad Wisłą. W ogólnych zarysach program przedstawia się następująco:

Dnia 14 b. m. w godzinach wieczornych orkiestry odegrają capstrzyk na ulicach miasta.

Dnia 15 b. m. o godz. 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej; po nabożeństwie przewidywana jest defilada wojska przed społeczeństwem. Odbędzie się ona najprawdopodobniej przy ul. Piotrkowskiej. Dokładny odcinek tej ulicy zostanie jeszcze ustalony.

W godzinach popołudnioowych w parku Julianowskim w ogrodzie „Wenecja" oraz na Placu Boernera odbędzie się zabawy publiczne z muzyką i tańcami. Komitet obywatelski wyda wkrótce odezwę do społeczeństwa i ustali program ostateczny.

UPAŁ
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 10 sierpnia — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 22 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 17 stopni. Ciśnienie barometryczne 758 milimetrów. Pogoda utrzyma się nadal upalna i sucha.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

ŻYCIE PABIANIC.
Od dziś protokóły policyjne za nieotynkowanie domów

Komisariat Policji Państwowej w Pabianicach podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia dzisiejszego funkcjonariusze P. P. spisywać będą protokóły tym wszystkim właścicielom domów, którzy pomimo wyraźnego polecenia nie otynkowali swych domów względnie nie wystawili nowych płotów lub też nie pomalowali wszelkiego rodzaju ogrodzeń.

Nadmienić należy, że spisanie protokółu pociągnie za sobą karę w formie grzywny pieniężnej lub też aresztu, albo obie te kary łącznie.

BLUŹNIERSTWO ŻYDÓWKI.

Makowska Estera, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Warszawskiej 40 w czasie odbywającego się targu poczęła bluźnić przeciwko kościołowi katalickiemu.

Bluźniercze słowa posłyszeli przechodnie, którzy o tym dali znać policji.

Żydówka pociągnięta zostanie do odpowiedzialności karnej za bluźnierstwo.

KRADZIEŻ ROWERU.

Nowackiemu Teofilowi, zamieszkałemu w Pabianicach przy ul. Zielonej 8 skradziono rower sprzed domu przy ulicy Pułaskiego.

Złodzieja poszukuje policja.

Bresler Esterze z ul. Kościuszki 36 nieznani sprawcy skradli z kramu na rynku kilka tuzinów pończoch.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Józef Chluszczyński, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Kilińskiego 3 zakłócił spokój publiczny w stanie nietrzeźwym, za co pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Spokój publiczny zakłócił również niejaki Stanisław Filak, zamieszkały przy ul. Leśnej nr 57.

Spisano im protokóły.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — Ciekawy film pt. „Diabły wybrzeża".

MILION DOLARÓW ZA WYNALAZEK

NOWEGO RODZAJU PAPIEROSÓW.

Oryginalne pomysły amerykańskie

New - York, w sierpniu.

Przebywam w Stanach Zjednoczonych, a więc w krainie dziwów i niespodzianek.

Parę z nich wprawiło mnie istotnie w zdumienie.

Naprzykład:

Wszystkie dobrze urządzone nowoczesne szpitale na świecie posiadają tak zwane „sztuczne słońce", to jest lampy kwarcowe, lecz nie znano dotąd „sztucznego księżyca".

I oto pewien inżynier rodem z Bufallo wypełnił lukę i dokonał wynalazku.

Jego „księżyc syntetyczny", to poetyczna srebrno-błękitna poświata, której pilnie strzeżony sekret został opatentowany przez wynalazcę.

Właściciele nowojorskich i innych wielkomiejskich klubów nocnych, będący wiecznie w pogoni za sensacją, natychmiast wprowadzili do swych lokali księżycowe noce. Dodać należy, że wynalazca znalazł sposób na wywoływanie efektu pełni, nowiu, a także blasku miesiąca przysłanianego przez przesuwające się na niebie obłoki.

Podobno i w prywatnych domach miliarderów inowacja, bardzo jeszcze tymczasem kosztowna, przyjęta została z zachwytem i znalazła szerokie zastosowanie.

Inny znów obywatel Ameryki Północnej o zniemiecka brzmiącym nazwisku i imieniu Otto Miller doszedł do wniosku, że trzebaby wymyślić coś nowego dla osób palących.

Jakoż wymyślił, przyjęte z aplauzem przez ekscentryczne Amerykanki, papierosy o znacznej skali dymu w różnych odcieniach.

Wyjątkowo efektownie wygląda, powiedzmy, platynowa blondynka w szacie koloru fiołków, spowita w seledynowe mgły palonych intensywnie papierosów.

W tych czasach Ameryka również zakupiła inny tym razem cudzoziemski „tytoniowy" wynalazek.

Młody węgierski autor dramatyczny Istvan Tomas, wespół z inżynierem - chemikiem dr. Józefem Gyorky'm, odkryli papierosy... bez papierowych gilz.

Papier został zastąpiony przez bardzo mocną a dwa razy cieńszą przezroczystą substancję. Eksperci medyczni orzekli, że niewidoczna dla oka powłoka jest istotnie zdrowsza dla płuc palaczy. Przy tym aromatu tytoniu nie psuje posmak spalonej bibułki.

Wynalazcy za odstąpienie prawa eksploatacji swego pomysłu otrzymali od pewnej wielkiej firmy amerykańskiej milion dolarów gotówką na stół oraz 5 proc. od zysków.

Ameryki też potrzeba, by wpaść na myśl, przynoszącą zaszczyt humanitaryzmu uczuciom radnych magistrackich miasta Staveley w prowincji Alberta, którzy na jednym z ostatnich posiedzeń uchwalili surowy nakaz dla właścicieli kotów zawieszania dzwoneczka na szyi wychowanków.

Chodzi o to, jak brzmi umotywowanie wniosku „żeby dać ptaszkom szanse uniknięcia tragicznej śmierci".

Przy okazji i myszy będą mogły czuć się, jak w raju.

Świadczy niewątpliwie o niezrównanej pomysłowości Yankesów wydany w roku bieżącym oficjalny biuletyn państwowego Biura Spisów Ludności Stanów Zjednoczonych, który wymienia aż 25 tysięcy sposobów zarobkowania.

Wzięte są w rachubę wszelkie wykonywane prace z dziedziny techniki, handlu, przemysłu i wolnych zawodów, lecz o zakład iść można, że żaden inny kraj nie potrafiłby naliczyć nawet połowy tych profesyj.

Ameryka jest też bodaj jedynym krajem, gdzie, na mocy niesłychanie drobiazgowo prowadzonej statystyki rozwoju lotnictwa, stwierdzono, iż w roku bieżącym 312 uczniów szkół średnich aeroplanem przelatywało do klasy, z czego 90 pilotowało samym swoje awionetki. Jeden odbywał codziennie trasę 180 kilometrów.

Jeśli zaś chodzi o przebyty egzamin na „prawo latania", 1.304 uczniów i uczenic posiada dyplom pilota.

Ameryka, kraj rozpędu i gorączki, sięga w swych metodach i do dziedziny nauki.

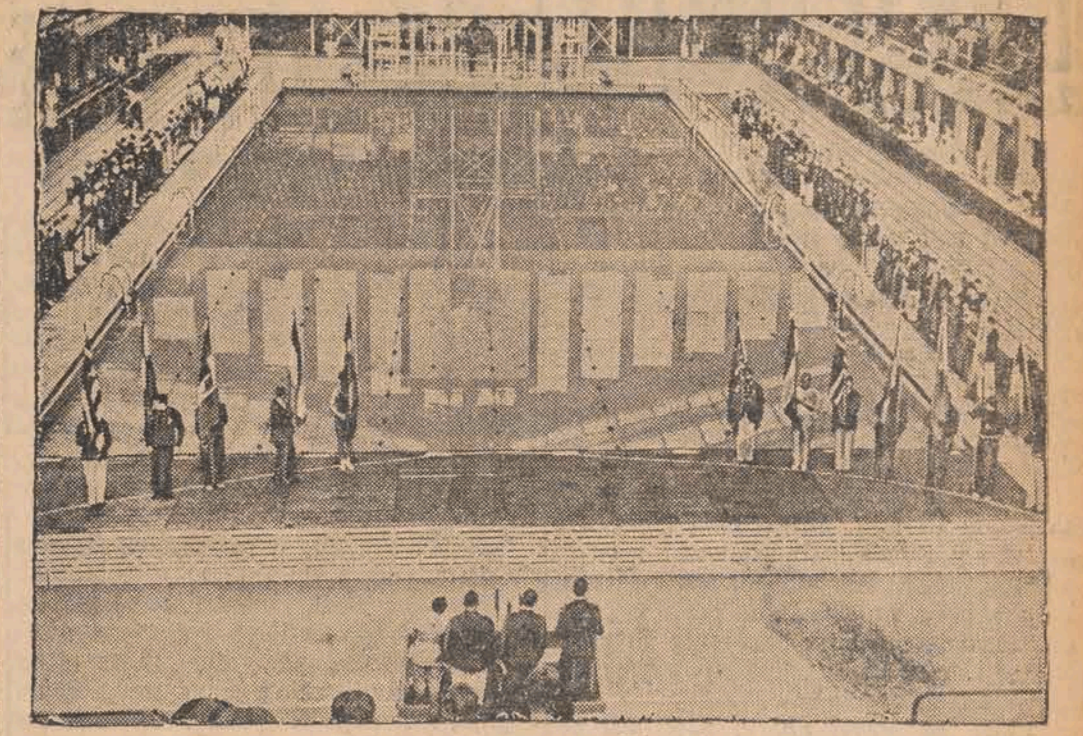
W New-Yorku odbył się niedawno międzynarodowy zjazd lekarzy, na którym przewodniczący profesor Allen O. Wipple demonstrował oszałamiające wyniki kliniczne leczenia za pomocą sztucznie wywoływanej wysokiej gorączki.

Uzdrowiono wielu skazanych na zagładę pacjentów. Wyleczono ciężkie wypadki paraliżu postępowego, syfilisu, Heine Medine, epilepsji i inne.

Bytność w Ameryce daje wrażenie, umiejącemu rozglądać się dokoła siebie, ożywczej kąpieli w krynicy energii.

Z. D.

Pływackie Mistrzostwa Europy w Londynie.



Drużyny 16 państw europejskich nad basenem w Wembley, gdzie rozpoczęły się pływackie mistrzostwa Europy.

Mimowolny podpalacz

sam zginął w płomieniach.

Około północy w Paryżu wybuchł gwałtowny pożar w drewnianym baraku, służącym za skład handlarce nieprzemakalnych materiałów gumowych, p. Verly. Przybyli strażacy przez parę godzin starali się opanować płomienie, które z baraku przeszły na sąsiednie domki zamieszkałe przez robotników. Pomimo zabiegów strażaków barak oraz 5 domków spłonęło. Około 5-tej nad ranem strażacy znaleźli w spalonych gruzach zwęglone zwłoki mężczyzny. Był nim Włoch Cezar Roselle, 60 lat. Wdrożone śledztwo przez komisarza policji ustanowiło, że Włoch był ojcem czworga dzieci od kilku lat u p. Verly, zarabiając tyle, ażeby móc skromnie utrzymać swą rodzinę. Pomimo tego znajdował zawsze możność upicia się cztery lub pięć razy w tygodniu, przeważnie w soboty i niedziele. Gdy się upił — życie z nim było nie do zniesienia, więc po pokłóceniu się z żoną, szedł spać do składu swej chlebodawczyni. Około 11 wieczorem, chwiejąc się od alkoholu na nogach, Włoch opuścił mieszkanie. Idąc pod murkiem z fajką w zębach poszedł przenocować do baraku, 3, rue des Peupliers. Chcąc zapewne zapalić fajkę, zaprószył ogniem ubranie i spowodował pożar baraku. Ogień rozszerzył się błyskawicznie, zamykając pijakowi drogę do ucieczki.

Gdy komisarz policji przybył na miejsce, musiał się zająć 27 osobami z 5 spalonych domów. Po porozumieniu się z miejską administracją, ulokował bezdomnych prowizirycznie..

Los nieszczęśliwego pijaka: nie dosyć, że sam żywcem w strasznych męczarniach spłonął, to jeszcze pozbawił dachu nad głową 27 osób. Oto do czego może doprowadzić wódka.

W sieci angielskiego kontr - wywiadu

utknęli dwaj przebiegli szpiedzy.

Szpiedzy międzynarodowi czują wielki respekt dla Anglii, którego źródłem jest obawa przed kontrwywiadem angielskim. Anglia bowiem posiada wzorowy aparat do zwalczania szpiegostwa politycznego. Tajemnice Anglii są dla szpiegów zamknięte. Intelligence Service potrzebuje nacisnąć tylko jeden guzik, by schwytać w swe sieci szpiegów, pragnących wydobyć te tajemnice.

Dwa przykłady mogą służyć za dowód sprawności organizacyjnej angielskiej służby kontrwywiadowczej.

Intelligence Service otrzymało zawiadomienie od swych agentów zagranicznych, że szpieg zagraniczny, znany jako jeden w swoim kraju, otrzymał rozkaz wyjazdu do Anglii. Intelligence Service pozwoliło mu przeszło rok na zamieszkiwanie w Anglii jako bogatemu rentierowi w jednym z najbogatszych hoteli Londynu.

Pewnego pięknego dnia schwytano człowieka, który sprzedał agentowi temu ważny dokument, dotyczy sztabu floty angielskiej. Był to zwykły oficer angielski, który został skazany na 10 lat więzienia i pozbawienie wszystkich orderów.

Intelligence Service tak zorganizowało tę sprawę, że agent dostał fałszywy dokument i wcale nie wiedział o aresztowaniu oficera angielskiego, albowiem dokumentu tego nie miał otrzymać odeń bezpośrednio.

W ten sam sposób zostali schwytani w sieci kontrwywiadu jeszcze inni zdrajcy, szpiega zaś aresztowano wówczas, gdy zamierzał opuścić Anglię.

A oto inny wypadek:

Niemcy wysłały do Anglii jako szpiega d-ra Görtza, prawnika i powieściopisarza. W towarzystwie pięknej „sekretarki" osiadł on w Londynie. Podejmował częste wycieczki turystyczne do brzegów Anglii, gdzie zajmował się rysowaniem krajobrazu.

Dr. Görtz został otoczony pajęczą siecią agentów Intelligence Service, tak że nic nie zauważył. Nabrał odwagi i zaczął szkicować wojskowe lotniska angielskie. Nie zważając na swą wymowę niemiecką wdawał się w rozmowy z oficerami angielskimi o sprawach wojskowych. Otrzymał tak sensacyjny materiał, że został wprost olśniony. W tej właśnie chwili został aresztowany. Skazano go na trzy lata więzienia.

Maria Hempel - Gierdawa

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 37

Laureatki karnawału morskiego.



Laureatki t. zw. karnawału morskiego na plaży Kalifornijskiej z pucharami w ręku

Maja była zupełnie bez sił, ale ani na chwilę nie straciła przytomności, słyszała więc każde słowo toczącej się przed chwilą rozmowy. Rozmowa ta dała jej wiele nadziei i pociechy: wiedziała przynajmniej to, że Antek będzie jej bronił przed okropnym swoim towarzyszem, uniknie więc — da Bóg tego, co straszniejsze byłoby dla niej od śmierci.

Poczęła się znowu modlić, tym razem już z wdzięcznością za ten dowód opieki Opatrzności nad nią.

Po chwili Antek zajrzał do komórki.

— Jak tam pani?.. — zapytał niepewnym głosem.

Maja nie chciała się zdradzać, że jest przytomna, więc nic nie odpowiedziała.

Antek wszedł ostrożnie do środka, ukląknął przy niej i bacznie przyglądać się zaczął jej twarzy.

— Że tyż taka fajna po świecie chodzić może... — szepnął z zachwytem.

Maja poruszyła się i otworzyła oczy. Należało korzystać z nieobecności Złamanego Nosa.

— Trzeba, żeby pani co zjadła — rzekł Antek siląc się na elegancką uprzejmość. — Przyniosłem mleka bułek i zimnego mięsa.

Mleka się napiję — odpowiedziała Maja. — Zdaje mi się, że ty nie jesteś takim strasznym zbrodniarzem, jak tamten. Jeśli mnie przed tamtym potrafisz obronić, potrafię cię za to wynagrodzić.

— Ale list o wykup pani napisze, dobrze?

— Napiszę.

— To już wszystko dobrze. Moja głowa w tym, żeby jak to mówią włosek jeden pannie, przepraszam, pani z głowy nie wypadł.

— Dziękuję. To będzie dobry uczynek, za który może Bóg się nad tobą zlituje i nawróci twoje sumienie.

— At.. — bąknął Antek niechętnie i odwracając w bok głowę splunął daleko przed siebie.

Potem wyciągać zaczął z kieszeni zapasy żywności: butelkę mleka, bułki i pieczoną cielęcinę porządnie opakowane w biały czysty papier.

Maja na widok jedzenia, pomimo wszystkiego co przeżyła moralnie i nerwowo, poczuła głód. Jadła chętnie, chociaż sposób jedzenia w dodatku palcami brudnych rąk nie był przyjemny. Raptem w tej chwili przypomniała sobie — trzecią klasę: kiełbasa z czosnkiem krajana kozikiem, trzymana w brudnych spracowanych rękach robociarza...

Westchnęła ciężko — i jadła dalej.

— Zabraliście wszystkie moje rzeczy. Oddajcie mi przynajmniej mydło, ręcznik, szczoteczkę do zębów, grzebień.

— Dobra... ja to pani przyniosę...

— Jeszcze jedno — przypomniała sobie raptem Maja. — W mojej torebce była miniatura...

— Co?

— Miniatura.

— To niby co to jest?

— Taki obrazek na kości namalowany, taka kolorowa fotografia jednego pana...

— A, a... wiem już o co się rozchodzi. Jest, jest. To co?

— Tego nie warto sprzedawać, nic za to nie dostaniecie, bo co komu po czyjejś malowanej fotografii. Oddaj mi to.

— Zrobione, oddamy.

— Kiedyż mam ten list o wykup pisać?

— A to przyjdzie tu taki, co to jest od tego, taki gość co to i po frajcusku umi, i z każdym Hanglikiem się dogada...

Maję znowu ogarnął lęk.

— Wolałabym już żadnego z was nie oglądać. Napiszę sama i tobie dam.

— Nie może być. U nas w kompanii posłuch musi być i tak się musi robić, jak każą...

W tej chwili przed drzwiami ukazał się Złamany Nos. Zajrzał do środka.

— No i co? — rzucił ponuro.

— Sprowadzisz dzisiaj „Hrabiego", żeby napisać o wykup.

— Zgodziła się już?

— Ano... I przyniesiesz z walizki mydło, ręcznik, grzebień.... i...

— Szczoteczkę do zębów, pastę, wodę kolońską — dorzuciła śpiesznie Maja.

— Owa! czego to się zachciewa.. I czego jeszcze — ha — co?

— Ruszaj żywo — warknął Antek — bo i „Hrabiego" potem nie złapiesz. A jak nie zrobisz, tak jak ci gadam, to i dawne porachunki wyciągnę... no... Słyszysz?..

W tym „słyszysz?.." była jakaś ponura groźba, że Maję dreszcz przeszedł, a nie była ona bez wrażenia i na Złamanym Nosie, bo tylko zaklął z cicha, splunał i poszedł.

XI.

Po zniknięciu w głębi lasu Złamanego Nosa, Maja odetchnęła z ulgą. Człowiek ten przejmował ją niewypowiedzianym strachem i jeszcze silniejszym obrzydzeniem. Pod opieką Antka czuła się o wiele bezpieczniejszą. Zdała sobie sprawę, że został „urzeczony" jej urodą i postanowiła atut ten wykorzystać w najszerszych granicach.

Przebywanie w niskiej i dusznej komórce było bardzo przykre i męczące, zwłaszcza przy nie ustającym ciągle bólu głowy. Maja, nie pytając o pozwolenie, wyszła z niej i rozejrzała się dokoła. Dzień był cudowny, ciepły, słoneczny. Poprzez konary drzew widniało czyste błękitne niebo. Powietrze przepojone było balsamicznym zapachem leśnych kwiatów, młodych pędów drzew i ziemi. Ptaki zanosiły się od radosnego śpiewu.

Wszystko to było rażącym kontrastem z nieszczęsną sytuacją Maji. Tęsknota za wolnością i swobodą ruchów ścisnęła jej sercem mocno i boleśnie. Łzy napływały do oczu. Poczucie opuszczenia i bezbronności zaciążyło jak kamień. Ale nie pozwoliła sobie na roztkliwianie się i na płacz. Łzy w obecności pilnującego jej bandyty byłyby dla niej zbyt wielkim upokorzeniem. Raczej na śmierć się narazi, niż żeby tacy ludzie mogli zobaczyć jej rozpacz, strach i wewnętrzne cierpienie.

Głowa bolała ją bez przerwy i ciążyła niewymownie. Maja rozejrzała się więc, szukając najwygodniejszego miejsca, po czym położyła się na małym wzgórku pod rozłożystym dębem. Przedtem spojrzała na Antka, siedział przed jej więzieniem z podkurczonymi pod brodę kolanami, z rękami zaplecionymi na nogach i nie spuszczał wzroku z dziewczyny. We wzroku tym był nieustanny podziw i dziwne, nieokreślone zalęknienie.

Mijała godzina po godzinie. Sytuacja nie zmieniała się w niczym, jedynie tylko powietrze stawało się coraz cieplejsze i cienie gałęzi na ziemi przesuwały się w miarę upływu czasu.

Maja zmęczona i zbolała zasnęła pomimo wszystkich strasznych myśli, kotłujących się bez przerwy w jej głowie, pomimo lęku i naprężenia nerwów.

Obudziły ją głosy rozmawiających ludzi. Gwałtownie podniosła się i usiadła.

Przed drewnianą budą Antek, Złamany Nos i jakiś trzeci rozmawiali ze sobą z ożywieniem i niespokojną gestykulacją.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zadrzewiony skwer na Pl. Krasińskich zmienia się powoli w jezdnię. Już wzdłuż skweru układa się szyny, po których w niedalekiej przyszłości biec będą tramwaje z pominięciem wąskiej ul. Nowiniarskiej.

Długość szyn od ul. Miodowej do wiaduktu nad dworcem Gdańskim wyniesie około 2 km i w stosunku do toru obecnego na ul. Nowiniarskiej, skróci przestrzeń między ul. Franciszkańską i Miodową o około 400 m, a od Franciszkańskiej do Muranowskiej o około 1 km.

Jednakże Pl. Krasińskich nie będzie pozbawiony zieleńca. Zostanie on tylko przepołowiony torami tramwajowymi i odsunięty w stronę gmachu Sądu Najwyższego, izolując go w ten sposób od ruchu ulicznego. Cenniejsze drzewa pozostaną nietknięte, a w r. 1939 Pl. Krasińskich otrzyma szereg pięknych kwietników.

Prace na nowej arterii, powstałej po zburzeniu domów między ul. Bonifraterską a Ś-to Jerską, prowadzone są również w całej pełni. Jedynie gmach Sądu Okręgowego pozostał nietknięty, ale niebawem na wysokości parteru przystąpi się do budowy łuku o szerokoścpi 18 m, tworzącego szeroką bramę, przez którą przejdą tory tramwajowe i ułożone zostaną chodniki dla pieszych.

* * *

Po kilkunastodniowej przerwie, zarządzonej w obawie przed panującą w Warszawie pryszczycą, Ogród Zoologiczny został otwarty dla publiczności. Otwarcie jego nastąpiło w związku z wygasającą epidemią pryszczycy i ukończeniem najważniejszych inwestycyj drogowych na terenie ogrodu. Wykorzystując okres zamknięcia Zoo dla publiczności, położono na dwóch kilometrach dróg wewnętrznych trwałą nawierzchnię asfaltową, wysypaną grysikiem bazaltowym lub granitowym.

Mimo wygasania epidemii pryszczycy, dyrekcja ogrodu zachowała niezbędne środki ostrożności, umieszczając przed wszystkimi wejściami do Zoo słomianki przesycone ługiem sodowym, przez które przejść musi każdy zwiedzający ogród. — Przed pomieszczeniami zwierząt parzystokopytnych, a więc narażonych na zarażenie pryszczycą, ustawione zostały barierki, uniemożliwiające bliskie podejście publiczności.

W pierwszym dniu otwarcia Zoo frekwencja zwiedzających przekroczyła 300 osób.

* * *

Lasek na Kole w niedługim czasie przejdzie na własność miasta. Obecnie są już na ukończeniu pertraktacje między gminą stołeczną a przedstawicielami rządu w sprawie ustalenia granic terenów państwowych na Kole.

Natychmiast po ukończeniu pertraktacyj tereny wraz z laskiem przejęte będą przez miasto i lasek zostanie ogrodzony.

Lasek na Kole jest bardzo obszerny, gdyż teren jego wynosi 33 ha; stanowić będzie poważny rezerwat zieleni dla rozwijającej się dzielnicy Koła.

Obecnie Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego przed przejęciem jeszcze tytułu własności terenów lasku utrzymuje tam dozorców, którzy jednak nie zawsze są w stanie uchronić drzewostan od niszczenia przez okoliczną ludność. W zrozumieniu wspólnej społecznej własności tego rezerwatu świeżego powietrza i zieleni opiekę nad laskiem winna roztoczyć sama publiczność.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Krateczki.

STARUSZEK Z TEMPERAMENTEM

Obraza władzy.

Mówiąc bez żartów, bardzo to pięknie, że zginęły wreszcie z naszych ulic szpetne bielone płoty. Nareszcie człowiek będzie mógł bez wielkiego obrzydzenia popatrzeć na rodzinne miasto. Jeśli już jednak zmieniamy wygląd naszego miasta, powinniśmy również zmienić nieco brzmienie naszych przysłów, które należy dostosować do nowych warunków i okoliczności. Nie należy więc mówić więcej: trafił, jak kulą w płot, lecz:

„Trafił, jak kulą w przepisowo malowany płot".

Podobnie należy zaktualizować i dostosować do współczesnego życia inne przysłowia: Dziś nie mówi się: „Czym chata bogata, tym tratatata", lecz: „czym chata bogata, tym większa opłata". Albo zamiast „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", należy mówić: „kto rano wstaje, ten więcej mandatów karnych zapłaci".

Możnaby ułożyć taką krótką litanię współczesnych przysłów dla powszechnego użytku, na każdą okoliczność i dla każdego stanu:

„Oszczędnością i pracą ludzie na suchoty chorują".

„Bez pracy nie ma potem zapomogi".

„Pańskie oko koniaku pilnuje".

„Kto pod kim dołki kopie, ten pracuje w kanalizacji".

„Kruk krukowi oka nie pożyczy".

„Nie rób drugiemu — to on zrobi tobie".

„Ciszej jedziesz — masz ogumione koła".

„Nie od razu Kraków pomalowano".

„Tak długo dzban wodę nosi, dopóki nie będzie wodociągów".

I tak dalej. Bowiem przysłowia należy co pewien czas modernizować, aby były one rzeczywiście odzwierciadleniem naszego życia. Przecież już dawno minęły czasy, kiedy to można było mówić, że „praca wzbogaca". Owszem wzbogaca, ale pracodawcę, przedsiębiorcę. Za to pracownika „uszlachetnia". Wolelibyśmy wprawdzie, aby było na odwrót, gdyż szlachetnością nikt komornego nie zapłaci, ale cóż zrobić. Życie już takie jest.

Jeśli już mówiliśmy o zaktualnieniu naszego życia, to należałoby również odpowiednio zmienić nazwę ulic. Trudno, to przykro odbierać komuś jego ulicę, ale życie posuwa się szybko naprzód i ciągle nadchodzą zagadnienia nowsze, aktualniejsze, chwilowo ważniejsze od poprzednich. Na przykład jest ulica Piotrkowska. Po co? Na co? Cóż to znowu za hołd dla Piotrkowa? Należy więc ulicę tę nazwać ulicą „Remontowaną". Ciągle bowiem coś się na niej remontuje: bruki i domy, słupy i płoty. Albo, mimo całego uznania dla Tadeusza Kościuszki, ulica ta powinna się jednak nazywać inaczej, mianowicie ulicą „Wielkich Podatków" ze względu na obecność Izby Skarbowej i Urzędów Skarbowych. Nazwy ulic w ogóle powinny być bardziej obrazowe niż dotychczas, bardziej charakterystyczne. Człowiek, przyjeżdżający do obcego miasta, musi mieć możność szybkiego zorientowania się w jego okolicach. Dlatego właśnie w każdym mieście powinna istnieć „Ulica Skarbowa" i „Ulica Wiecznych Pretensyj" — gdzie mieści się Zarząd Miejski, i „Ulica Narzekań" — gdzie większość sklepów, i „Ulica Mandatów", na której znajduje się siedziba władzy administracyjnej, i „Ulica Sprawiedliwości" — gdzie Sąd, słowem nazwy ulic winny być wybierane obrazowo.

OBELGI.

Franciszek Przybysz powinien mieszkać na ulicy „Starych Awanturników", jest bowiem człowiekiem w wieku podeszłym, a mimo to posiada temperament, możnaby powiedzieć: choleryczny.

Zdarzyło się, że do Przybysza, zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego, przybył poborca podatkowy, Franciszek Hoffman. Franciszek Przybysz zamiast imiennika swego serdecznie powitać i oblać tak miły zbieg okoliczności, nie tylko że kategorycznie odmówił zapłaty, ale decyzję odmowną zdeklarował w grubo nieprzyzwoitych i obelżywych słowach.

Sąd Grodzki skazał agresywnego starca na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dwaj odważni huculi schwytali krwawego bandytę.

Postrach Czarnohory czeka na stryczek

Z Kołomyi donoszą:

Do Sądu Okręgowego wpłynął 60-stronicowy akt oskarżenia przeciw osławionemu bandycie, Dmytrowi Ordeńczukowi, oraz 11 członkom jego bandy. 26letni herszt cieszył się smutną sławą „współczesnego Dobosza" i przez długi czas był nieuchwytny. W ciągu 8 miesięcy zdołał Ordeńczuk dokonać dwóch morderstw, kilkanaście razy strzelał do swych prawdziwych, czy wyimaginowanych wrogów, dokonał kilkudziesięciu niezwykle śmiałych napadów rabunkowych.

Prologiem jego kariery bandyckiej była ucieczka z więzienia w Żabiu. Wraz z swymi towarzyszami, M. Sorukiem i D. Makowijczukiem, korzystając z tego, że strażnik więzienny, Fr. Marcinowski, udał się do studni po wodę, otworzył dobranym kluczem celę, wygiął kraty, oddzielające więzienie od mieszkania prywatnego strażnika, zabrał z tego mieszkania karabin służbowy z nabojami i kajdanki, ukrył się na strychu drewutni, a następnie po powrocie strażnika do więzienia, uciekł do lasu, przebywając wpław Czeremosz.

Od tego czasu Ordeńczuk dawał nieustannie znak życia. W dwa miesiące po ucieczce zastrzelony został na połoninie „Dzembronia" pasterz Iwan Szytruk. Morderstwa dokonał Ordeńczuk, którego wynajął do tego rywal Szytruka, zazdrosny o powodzenie jego

u jakiejś huculskiej piękności.

W międzyczasie wyznaczono za schwytanie groźnego opryszka nagrodę w wysokości kilkuset złotych. Młody hucuł, Jan Szufletiuk, postanowił nagrodę tę zdobyć. Nierozważnie jednak o zamiarze swym opowiadał w licznym gronie przyjaciół, wśród których Ordeńczuk — jak się okazało — miał swoich szpiegów. Wkrótce potem dwie kobiety z Żabia znalazły Szufletiuka na górze Pouhar, leżącego w agonii. Są świadkowie, którzy słyszeli, jak Szufletiuk błagał bandytę o darowanie mu życia, następnie usłyszeli dwa strzały i zauważyli odchodzącego z karabinem krwawego zbira.

Poza tym ma Ordeńczuk na sumieniu szereg napadów rabunkowych. Tutaj osobną grupę stanowią rabunki bandyty Ordeńczuka, przebranego

w mundur Straży Granicznej.

M. i. maskarada posłużyła Ordeńczukowi do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Katarzyny Toniuk. Rewizje te skończyły się naturalnie kompletnym ogołoceniem mieszkania.

Niezwykle śmiałe było włamanie do strażnicy spławowej na Bystrzcu, która była pilnie strzeżona. Bandyci skradli całą masę wartościowych przedmiotów, m. i. 1 kg amonitu (materiału wybuchowego), lonty itd.

Choć szeregi poszkodowanych przez Ordeńczuka rosły, bezwzględny teror, stosowany przez niego, powstrzymywał najodważniejszych od pościgu. Aż wiosną schwytano go nareszcie. Oto dwaj huculi spostrzegli go na ulicy w Żabiu, jeden z nich zadał mu cios pięścią, który go powalił na ziemię, następnie go skrępowano.

Bandycie grozi wyrok śmierci przez powieszenie.

Aresztowanie lekarza białostockiego

za spowodowanie śmierci pacjentki

Z Białegostoku donoszą:

Onegdaj zmarła nagle w niewyjaśnionych na razie okolicznościach 30-letnia Natalia Niwińska, zamieszkała przy ulicy Żelaznej nr 45. Świadectwo zgonu wystawił lekarz białostocki, dr Wajnberg.

Ponieważ zmarła prawie do ostatniej chwili cieszyła się dobrym zdrowiem i zgon nastąpił nagle, sprawą tą zainteresowały się władze śledcze, które przeprowadziły ścisłe dochodzenie.

Jak się okazało, zmarła kilka dni przed zgonem poddała się niedozwolonemu zabiegowi operacyjnemu, który przeprowadził zamieszkały przy ul. Sienkiewicza dr Wajnberg, przy asystencji swoich akuszerek.

Potwierdziła to przeprowadzona w szpitalu św. Rocha sekcja zwłok, która wykazała, że zmarła po przeprowadzonej operacji dostała zakażenia krwi, które było bezpośrednią przyczyną tragicznego zgonu.

Wobec tego władze policyjne, na polecenie władz sądowych, aresztowały lekarza dra Wajnberga, który osadzony został w areszcie śledczym. Jednocześnie aresztowana została żona lekarza dra Wajnberga oraz mąż tragicznie zmarłej Natalii Niwińskiej, którzy, po przesłuchniu, zostali wypuszczeni na wolność.

Poza tym władze policyjne przesłuchały szereg miejscowych lekarzy, którzy, po zapadnięciu Niwińskiej na zakażenie krwi, leczyli ją, starając się uratować ją od śmierci, akuszerki Wajnberga oraz sąsiadki zmarłej, które były świadkami operacji.

Wyjaśniło się przy tym, że aresztowany dr Wajnberg czynił rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać chorą przy życiu. Sprowadził kilku lekarzy miejscowych do chorej, kupował lekarstwa itp.

Gdy nastąpił zgon, dr Wajnberg wystawił świadectwo zgonu, a równocześnie dał mężowi zmarłej kilkaset złotych na pogrzeb.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ofiary niedozwolonego zabiegu, w którym wzięła udział najbliższa rodzina.

Aresztowanie znanego w sferach tutejszego społeczeństwa lekarza wywołało zrozumiałą sensację.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 10 SIERPNIA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Audycja dla dzieci
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Melodie egzotyczne — z Krakowa
16.45 Bitwa warszawska (część I) — odczyt
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Plantacje miejskie Poznania — pogadanka (z Poznania)
18.10 Recital śpiewaczy Eugenii Łossowskiej
18.45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego (drugi fragment o „Mysikróliku — z Łodzi)
19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
W przerwie: „W kawiarni artystów" — fragment z powieści Murgera „Sceny z życia cyganerii"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Chopin a polska ziemia: Barwy nocy
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka baletowa Strawińskiego — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Podwieczorek przy głośniku
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Uprawnienie pracownika" — pogadanka
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

CZWARTEK ,11 SIERPNIA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.16 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert solistów
16.40 Odbiornik w samochodzie — pogadanka
16.45 Sztuka odpoczywania — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Królewska choroba — pogadanka. z Poznania
18.10 Słuchowisko pt. „Maski"
18.40 Muzyka z płyt
18.50 Recital Ireny Eyssen
19.15 Pogadanka aktualna
19.25 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie: „Ostatnia niedziela" — skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Lekka audycja muzyczno - słowna (ze Lwowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert kameralny — z Łodzi
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: nowele ze zbiorów Wacława Sieroszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Polskie pieśni — z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
22.00 Koncert kameralny — audycja lokalna
22.55—23.00 Przegląd prasy — z Warszawy

J. SILVAGNOLL.

PARA BUTOW.

Co dzień, od tygodni, ta sama komedia powtarzała się w hotelu „Trzech Róż" w Aix les Bains. Pomiędzy godziną jedenastą a dwunastą jakiś cień prześlizgiwał się korytarzem i pukał dyskretnie do drzwi pokoju Nr 14.

— Kto tam? — pytał dźwięczny kobiecy głos.

— To ja... Leon Jackard...

— Czy pan naprawdę zwariował? Za kogo pan mnie właściwie uważa?

— Pani Klaro, niechże się pani zlituje i otworzy... Jestem taki nieszczęśliwy!..

—Cicho!..

I to było wszystko. Leon Jackard wzdychał jeszcze kilka razy, a ponieważ nie otrzymywał już żadnej odpowiedzi, wracał do swego pokoju z nosem spuszczonym na kwintę.

W kilka minut potem, druga ręka, równie dyskretna, jak tamta, zaczynała pukać do drzwi Nr 14.

— Kto tam? — mruczała zaspanym głosem dama.

— Pani przecież wie... To Stefan Brock.. Niechże pani ma litość nad biednym, zakochanym do szaleństwa nieszczęśnikiem..

— Ależ panie! Powiedziałam panu przecież już ze dwadzieścia razy, że nic z tego nie będzie!

— A jednak, wtedy w Casinie pani mi przyrzekła...

— Nic panu nie przyrzekałam!.. Proszę iść spać, pan się pomylił w adresie.

Kroki adoratora oddalały się powoli. Ale oto zbliżał się trzeci. Puk! Puk!..

— Kto tam?

— To ja Henryk Gravier. Chciałbym z panią porozmawiać!..

—Miał pan dosyć okazji do tego w dzień, a teraz proszę mi dać spokój.

— Ach! Jaka pani okrutna!

— Jestem tylko uczciwą kobietą — to wszystko...

Nieraz zdarzało się, że przybywał jeszcze czwarty wielbiciel. Była to prawdziwa epidemia. Amor trafiał swą strzałą coraz to innego ze starych kawalerów, leczących swe dolegliwości w Aia les Baius a mieszkających w hotelu Trzech Róż. Upał i bezczynność powiększał jeszcze ich „zapały", toteż każda, względnie młoda i ładna niewiasta, stawała się przedmiotem nieustannych ataków. Dlatego też i biedna pani Ravel, ładna, młoda i przebywająca w uzdrowisku bez męża, miała każdą noc zepsutą przez defiladę wzdychających adoratorów, którzy wzięli za dobrą monetę przelotne i zdawkowe słowa, wypowiedziane na dancingu podczas namiętnego tanga..

„Jeżeli to się nie zmieni" — myślała pani Ravel, będę musiała przenieść swoje bagaże do innego hotelu".

Tak, ale przeprowadzić się znaczyło to umknąć przed przeciwnikiem, a poza tym wszystkie pensjonaty i hotele były tak przepełnione, że sypiano nawet... na bilardowych stołach. Toteż pani Ravel, pod groźbą sypiania pod gołym niebem, zmuszona była pozostać w swym mieszkaniu. I każdej nocy, trzej wytrwali wielbiciele, nie tracąc nadziei, próbowali szczęścia.

To stawało się rzeczywiście nie do zniesienia...

Otóż pewnego wieczoru, gdy pierwszy z adoratorów przybył w eleganckiej piżamie i z upudrowanym nosem, przed drzwi pani Ravel, zauważył z przerażeniem i oburzeniem parę męskich butów, stojącą na korytarzu, obok małych pantofelków jego bogdanki...

Do krośset! A więc jakiś szczęśliwy rywal zdołał przeniknąć drzwi tego sezamu. Forteca poddała się.

Ale kto to mógł być? Te bezczelne pantofle z brązowej delikatnej skóry, nie należały ani do Brocka ani do Graviera i żaden z mieszkańców hotelu „Trzech Róż" nie nosił podobnych. Wygląd ich był całkowicie nieznaczny i biedny Leon Jackard na próżno usiłował zidentyfikować swego rywala. Wrócił więc do pokoju zgnębiony, przysięgając sobie zdemaskować kiedyś tego nędznika.

Dwaj pozostali adoratorzy pani Ravel poprzysięgli sobie to samo. Ale jakimże spokojnym i nieprzerwanym snem spała tej nocy pani Ravel, której drzwi broniły, niby dwa smoki, męskie pantofle! Nareszcie, miała ciszę i spokój!

Nazajutrz od samego rana, cały hotel już wiedział, że pod drzwiami pani Ravel widziano męskie buty, których przynależności nie zdołano stwierdzić. Wspaniały temat do plotek.

A może to pan Ravel przybył niespodziewanie nocnym pociągiem?.. Nie — pan Ravel nie przyjechał. Zagadka była pasjonująca. I wkrótce wszyscy rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. Pewne było, że nie był to ani Jackard, ani Brock, ani Gravier. Żaden z nich nie miał miny triumfatora. Od tej chwili twarze ludzkie straciły swą wagę w uzdrowisku. Wszyscy zwracali uwagę jedynie na nogi męskie, szukając obuwia, podobnego do opisanej pary butów.

Niestety, wszystkie prawie stopy defilowały w białych płóciennych, ewentualnie zamszowych półbucikach i żadna para nie odpowiadała opisowi...

W tym czasie, pani Ravel, świeża i wypoczęta, uśmiechała się zagadkowo, udając że nie spostrzega ogólnego poruszenia.

Następnych nocy, cały hotel „Trzech Róż" przedefilował przed jej drzwiami, by obejrzeć parę męskich butów, o których głośno było w uzdrowisku. Była to bezczelność, jakich mało! Nie dość, że zdradzała męża, to jeszcze zupełnie się z tym nie kryła!

Wreszcie, pewnego wieczoru, młody Castellano, piękny Włoch, który również bezskutecznie wzdychał do pani Ravel, zdobył się na odwagę i wziął do ręki buty by je dokładnie obejrzeć. Zauważył natychmiast, że podeszwy ich były wypolerowane i świeże, a buty zupełnie nieużywane. A to spryciarka! Kupiła sama parę męskich butów, by obronić się w ten sposób przed natrętnymi wielbicielami. Castellano postanowił zemścić się na sprytnej kobietce. Zabrał buty, nazajutrz ubrał się w nie i przyszedł tak na śniadanie do ogólnej jadalni. Przywitał go szmer zdumienia i podziwu...

Wkrótce nadeszła pani Ravel. Niestety! nie była sama, lecz.. w towarzystwie wysokiego silnie zbudowanego dżentelmena

Gdy pani Ravel spostrzegła młodego „Castellano w „swoich" butach wybuchnęła śmiechem i zawołała do niego na głos:

— Panie Castellano! Może pan zabrać moje buty i oddać je na biednych. Nie potrzebuję już „stracha na wielbicieli" bo mój mąż przyjechał!

Tł. J.

Nieznaczne ale cenne zwycięstwo.
Polska — Norwegia 95:93
Sukces stawia nas w rzędzie mocarstw sportowych

W Oslo zakończył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Po'ska — Norwegia. Jak i pierwszego dnia, sytuacja do ostatniej chwili była niewyjaśniona. Ostatecznie zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 95:93, a więc różnicą zaledwie 2 pkt. Decyzja zapadła w ostatniej konkurencji dnia, tj. w sztafecie szwedzkiej. Przed tą konkurencją stan meczu brzmiał 91:91. Polacy, jak i zawodnicy norwescy zdawali sobie doskonale sprawę z ciążącej na nich odpowiedzia'ności. Polska sztafeta pobiegła jednak doskonale, rozstrzygając spotkanie na naszą korzyść. Zainteresowanie meczem było bardzo duże. Trzeba specjalnie podkreślić wzorowe zachowanie się publiczności i bardzo serdeczny stosunek do polskich zawodników. Walka była przez cały czas prowadzona z obu stron w sposób wybitnie dżentelmeński.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 110 m przez płotki zwycięstwo odniósł Norweg Alberchtsen w czasie 15.1; 2) Schmidt (Po'ska) 15.2; 3) Seeberg (Norwegia) 15.5; 4) Haspel (Polska) 15.5.

100 m z kolei wygrał Polak Zasłona w czasie 10.7; 2) Sjoewall (N) 10.7; 3) Danowski (P) 10.8; 4) Brandvold (N) 11.

Na 1500 m zamiast Soldana pobiegł Noji. Po'acy obsadzili w tej konkurencji dwa p[illegible] sze miejsca. Pierwszym był Staniszewski [illegible] sie 3;54.2; a drugi Noji 3:55.6; 3) Lahna 3:56.2; 4) Lie 4:04.8.

W oszczepie zamiast Luckhausa wystąpił Gierutto, który się spisał nadspodziewanie dobrze, zajmując drugie miejsce, podczas gdy Mikrut znalazł się dopiero na czwartym miejscu: 1) Sunde (N) 64 m; 2) Gierutto 59,70; 3) Bryntasen (N) 59.38; 4) Mikrut 53.20.

W skoku w dal zwycięstwo odniósł Karol Hoffman (Polska) 7.21; 2) Nansen (N) 7.18; 3) mistrz Norwegii Berg 7.17; 4) Marian Hoffman (Polska) 6.90.

Na 400 m bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Gąssowski w czasie 48.2; 2) Eidsboe (N) 49.6; 3) Noedleby (N) 50.1; 4) Drozdowski 51.5.

Bieg na 10 000 m przyniósł nam nieprzyjemną niespodziankę: Marynowski, który prowadził przez cały czas, po 6 km nagle zaczął zostawać w ty'e. Jak się okazało. Polak dostał kurczy żołądka. Zdawało się nawet, że zemdleje na bieżni, opanował się jednak i najwyższym wysiłkiem ukończył bieg jako ostatni, ratując jednek w ten sposób jeden punkt dla Polski, który mógł mieć przy podobnie wyrównanej walce decydujące znaczenie. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Larsen (N) w słabym czasie — 32:28.5; 2) Wirkus (N) 33:07.8; 3) Slaatren (N) 34:17; 4) Marynowski. Wyniki słabe. Noji wygrałby łatwo.

W skoku wzwyż Norwegowie zajęli dwa pierwsze miejsca, wyrównując dzięki temu punktację. Pierwszym był Stai (N) 19.4; a drugim Rasmussen 1.91. Trzecie miejsce zajął Kalinowski 1.88; a czwartek Hoffman 1.85. Hoffman przy pierwszym skoku skręcił nogę i wyżej już nie skakał.

W ostatniej konkurencji, sztafecie szwedzkiej pierwsze miejsce zajęła Polska w składzie Danowski — Zasłona — Drozdowski — Gąssowski w czasie 1:56.3. Norwegia uzyskała czas 1:58.4.

W ogó'nej za tym punktacji zwyciężyła Polska **95:93.**

Kolczyński został pokonany.
Bokserzy polscy uzyskali 8:8 z drugim garniturem włoskim

Drugi mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Po'ski a reprezentacją Włoch w Rimini zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8.

Największą sensacją zawodów była porażka Kolczyńskiego z Pittorim. Decyzja zapadła w ostatnich dwóch spotkaniach, kiedy Włosi prowadzili już 8:4, ale Polacy rozstrzygnęli ostatnie dwa spotkania na swoją korzyść, wywalczając w ten sposób wynik remisowy.

Mecz zaczął się dość niefortunnie, gdyż na chwilę przed zawodami, które miały się odbyć na stadionie pod gołym niebiem, spadł ulewny deszcz i organizatorzy musie'i przenieść ring do gmachu miejscowego teatru, gdzie też rozegrano spotkanie.

W wadze muszej Paesani pokonał Jasińskiego. Polak był za mało agresywny i ustępował wyraźnie swemu przeciwnikowi. Punktacja 2;0 dla Włoch.

W koguciej Sobkowiak przegrał z Paoletti. Polak górował w pierwszej rundzie. Przegrał jednak dwa dalsze starcia. Uderzała fatalna garda u naszego zawodnika. Punktacja 4:0 dla Włoch.

W piórkowej Czortek pokonał Montamariego. W pierwszym starciu ostra wymiana ciosów wykazuje przewagę Polaka. Przewaga ta utrzymuje się w następnych rundach. W ostatnim starciu Włoch otrzymał dwa ostrzeżenia za nieczystą wa'kę. Punktacja 4:3 dla Włoch.

W wadze lekkiej Kowalski pokonał nieznacznie na punkty mistrza Rzymu Prolettiego mając znaczną przewagę.

W wadze półśredniej Włosi wystawili zamiast młodego Beniaminiego rutynowanego Pitoriego. Kolczyński zaprezentował się bardzo słabo. Pierwszą rundę wygrał wyraźnie Włoch, W drugim starciu Kolczyński dochodzi do głosu i wywalcza remis. W decydującej rundzie Polakowi zabrakło oddechu i z trudem dotrwał do końca. Zasłużone zwycięstwo odniósł Włoch. Punktacja 6:4 d'a Włoch.

W wadze średniej Szulczyński przegrał z Tottim. Włoch był słabszy technicznie i taktycznie, ale odznaczał się morderczym ciosem. Od razu w pierwszej rundzie jeden z jego ciosów zwala Polaka na deski do 8-miu. W drugim starciu Polak znalazł się znowu na deskach do 6-ciu w trzeciej rundzie zaznaczyła się już przewaga Polaka, ale nie wystarczyła ona do zapewnienia mu zwycięstwa. Punktacja 8:4 dla Włoch.

W wadze półciężkiej Szymura wygrał zdecydowanie na punkty z bardzo surowym technicznie Mannucchim. Punktacja 8:6 dla Włoch.

W ostatniej walce Piłat odniósł zwycięstwo nad wicemistrzem Włoch Paolettim, górując nad nim pod każdym względem. Włoch był zupełnie bezradny wobec ciosów Polaka. Punktacja 8:8.

Rekord Jenny Kammersgaard pobity
Szwedka Sally Bauer przepłynęła Kattegat.

Niebywałego wyczynu dokonała pływaczka szwecka Sally Bauer, która przepłynęła cieśninę Kattegat (z wyspy Zelandii na półwysep Jutlandzki) w ciągu 17 godzin 10 minut. Wyczyn ten jest fenomenalny, jeśli się zważy, że w roku ubiegłym w tym samym miejscu niezrównana pływaczka duńska Jenny Kammersgaard przepłynęła Kattegat w czasie 29 godzin.

Wyczynem swym Szwedka Sally Bauer pobiła znacznie rekord Jenny Kammersgaard, jeśli idzie o czas, tutaj jednak trzeba zastosować inną miarę dla porównania wyczynu obu pływaczek.

Oto Jenny Kammersgaard pokonała Kattegat w czasie bardzo nieprzychylnego wiatru i silnych prądów. Zamjast trzydziestu paru kilometrów musiała płynąć ponad 80 kilometrów, walcząc z wysoką falą i prądami. Dokonała więc znacznie trudniejszego wyczynu niż Sally Bauer.

Szwedka pokonała Kattegat w bardzo sprzyjających warunkach atmosferycznych, trafiając na przychylne prądy, toteż czas uzyskany przez nią jest wręcz niewiarygodny.

Sally Bauer już uprzednio podejmowała raz próbę przebycia Kattegatu, ale zrezygnowała na trasie. Tym razem powiodło się jej świetnie.

Szwedka otrzymała za swój wyczyn nagrodę pieniężną w sumie 5.000 koron szweckich, ofiarowaną przez pewną firmę handlową szwecką. Tym samym Sally Bauer stała się pływaczką zawodową.

Należy podkreślić, że rekordzistkami pływackimi, jeśli idzie o pokonanie bardzo trudnych przestrze wodnych (La Manche, Kattegat i in.) są w pierwszym rzędzie kobiety, bijąc swymi wyczynami mężczyzn. Wskazuje to na silniejszą wolę kobiet, słabszych fizycznie. Zresztą ta rzekoma niższość fizyczna w odniesieniu do pływania jest właśnie bardzo korzystna, sztuka pływania bowiem wymaga przede wszystkim miękkości ruchów.

Wajsówna startuje
w meczu z Niemkami

PZLA otrzymał wczoraj dobre wiadomości. Jadwiga Wajsówna, zdając sobie sprawę z ważności meczu z Niemkami, zawjadomiła, że weźmie udział w tym meczu mimo przebytej niedawno choroby.

Wajsówna nie będzie mogła przyjechać na obóz, ale stawi się w przeddzień spotkania w Bydgoszczy.

Marii Kwaśniewskiej - Trytkowej natomiast stan zdrowia (podrażnienie ślepej kiszki) nie pozwala na start w meczu z Niemkami.

HUNGARIA WYGRAŁA z reprezentacją Rygi 6:2.

Węgierska drużyna piłkarska Hungaria udała się z Polski do Rygi, gdzie rozegrała mecz z reprezentacją klubów ryskich. Węgrzy zwyciężyli łatwo w stosunku 6:2. Zawody zgromadziły ponad 5 tys. widzów.

NA 4 MIESCU

W ostatnim meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej K.S.Z. (Ostrowiec) pokonał EKS w stosunku 2:0, spychając b. mistrza Polski na 4-te miejsce w tabeli.

MARSZ, MARSZ RODACY!
SKANDALICZNE WYKONANIE HYMNU
podczas meczu Polska - Włochy

Przykra była wiadomość o meczu bokserskim Polska — Włochy, rozegranym na Lido pod Wenecją w ubiegłą niedzielę. Służba informacyjna przekazująca do Polski oficjalne wiadomości o meczu dość lakonicznie podała jego przebieg.

Tymczasem dużo możnaby powiedzieć o tych zawodach i to bardzo niemiłych rzeczy.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza korespondencję własną z Wenecji. Wyjmujemy z tego sprawozdania kilka najbardziej charakterystycznych fragmentów, które mogą polskiemu społeczeństwu sportowemu otworzyć oczy na wiele okoliczności, towarzyszących meczowi:

„Na stadionie w Luna-parku Lido weneckiego przygotowano widownię na 7000 ludzi przy czym ceny biletów wynosiły od 5-ciu do 50-ciu lirów, ale organizatorzy przeliczyli się. Na mecz Polska — Italia przyszło zaledwie 1234 ludzi, a zawody przyniosły gruby deficyt włoskiej Federazione Pucinistico. Obliczenia opierające się na turystach angielskich i amerykańskich zawiodły dotkliwie organizatorów. Wśród nielicznych Amerykanów znalazł się wprawdzie słynny Douglas Fairbanks, lecz obecność jego nie wyrównała grubego niedoboru kasowego, jakim zakończyło się spotkanie.

W ogóle organizacja zawodów pozostawiała wiele do życzenia. Brak lekarza, który winien badać pięściarzy przed zawodami okazał się szczęśliwy dla Włocha Nardecchi, który mimo odkrytej rany nad prawym okiem został dopuszczony do walki, jednak niezupełnie odpowiadał przyjętym w międzynarodowych spotkaniach pięściarskich obyczajom. Prasa włoska poinformowana doskonale o osłabieniu reprezentacji polskiej wskutek wypadku Pisarskiego i absencji Rotholca przemilczała ten fakt najskrupulatniej, choć prasa polska nie taiła, iż w ostatnim spotkaniu obu reprezentacyj w Warszawie team włoski osłabiony był brakiem Musiny...

Wracając jednak do organizacji: próżno kierownictwo polskie wyglądało delegata włoskiej „Federazione Pugilistica" na granicy w Tarnisio. Dopiero w Wenecji znalazł się po długich poszukiwaniach, ktoś na dworcu, by odprowadzić pięściarzy do hotelu na Lido. Na mecz ekipa włoska przyjechała samochodami, Polacy zaś piechotą... bo nikt po nich nie zgłosił się. Przed reprezentacją zawodników, przy odgrywaniu hymnów, publiczność zamiast „Mazurka Dąbrowskiego" usłyszała jakieś inne „Jeszcze Polska nie zginęła" z płyty monotonowej w czterokrotnie zwolnionym tempie, wykonanej w Ameryce przez jakiegoś tenora z nieprawdziwego zdarzenia. Jako curiosum można przytoczyć następujące słowa hymnu:

„Marsz, marsz Rodacy!
Dla Ojczyzny i pracy
Choć oddamy życie,
Niech żyje w rozkwicie!"

...„Oceniając ten mecz stwierdzić musimy, iż rozegranie go w terminie letnim, gdy nasi pięściarze zwykle odpoczywają, było bardzo ryzykowne. Z drugiej strony P. Z. B. zgadzając się posłać drużynę do Włoch w czasie, gdy temperatura przekracza tu w południe 50 stopni C. musiał liczyć się z niemożliwością wygranej. A jednak mimo fatalnego terminu upałów i katastrofalnego zawodu Piłąta, meczu nie przegralibyśmy, gdyby przeciwnikiem słabego Ferrario był w wadze średniej Pisarski i gdyby sędzia niemiecki Schröder zdobył się na równie objektywną, jak Włosi ocenę walki Szymura — Mussina".

Zwycięstwo i awans do kl. B
SOKÓŁ (Ł) — Z.S. NORBLIN 6:1 1:1

Piłkarska drużyna Sokoła (Łódź) rozegrała w Głownie zawody z tamtejszym Z.S. Norblin (Osiny) wygrywając w wysokim stosunku 6:1 (1:1).

Był to pierwszy mecz finałowy o wejście do kl. B. ŁZOPN. Drugi rozegrany zostanie w Łodzi w dniu 21 sierpnia i ostatecznie zdecyduje, który z wyżej wymienionych zespołów zaawansuje do kl. B.

Sokół wykazał zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, który tylko do przerwy był zespołem mniej więcej równorzędnym Po tym gospodarze „wypompowani" szybkim tempem zawodów opadli na siłach.

W drużynie łódzkiej na pierwszy plan wybił się napastnik Włodarczyk, który zdobył trzy gole. Pozostałe bramki zdobyli: Meksa (2) i Milczarek. W zwycięskim zespole poza obiecującym Włodarczykiem wyróżnił się pomocnik środkowy — Jóźwiak Sokół nie wykorzystał rzutu karnego.

Pod koniec zawodów utalentowany bramkarz Sokoła uległ dotkliwej kontuzji i silnie krwawiąc opuścił boisko.

Sport w kilku słowach.

Sezon torowy w Łodzi został w tym roku ze względu na rozmaite trudności znacznie opóźniony. Właściwe otwarcie sezonu nastąpi dopiero w 14 i 15 bm. Łódzki Okręgowy Związek Kolarski przygotował wielką imprezę, w której wezmą udział najlepsi polscy kolarze. Przede wszystkim atrakcją będzie pierwszy występ w Łodzi mistrza i rekordzisty Polski — Kupczaka z Krakowa. Spotka się on w biegu sprinterowskim ze swym najgroźniejszym rywalem łodzianinem Jędrzejewskim. Spotkanie tych kolarzy zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Obaj wyjeżdżają w końcu m. sierpnia na mistrzostwa świata do Amsterdamu. Będzie więc to ich generalna próba. Poza tym ujrzymy na torze helenowskim Kapiaka Józefa i Napierałę, którzy również reprezentować będą barwy polskie w Amsterdamie i dla których zawody w Łodzi będą ostatnią próbą. Obok wymienionych startować będą tej miary kolarze, co Kapiak Mieczysław, Michalak Starzyński, Hofsznajder z Warszawy oraz Wandor, Dąbrowiecki i Frankowski z Krakowa. ŁOZK przygotowuje na dwa dni b. ciekawy program. Zawody rozpoczynają się o godz. 16-ej.

Atleci łódzcy rozpoczną sezon już 21 sierpnia. Zapowiada się on b. ciekawie, gdyż w programie, który został już w głównych zarysach ustalony, znajduje się cały szereg zawodów międzymiastowych oraz mistrzostwa zapaśnicze Polski w stylu wolno - amerykańskim. Terminarz zawodów łódzkich przedstawia się następująco: 21 sierpnia sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu, 24 — 25 września — mistrzostwa Polski w stylu wolno - amerykańskim w Łodzi, 4 października: mecz zapaśniczy Łódź — Rzym; 16 października: mecz Łódź — Warszawa w Łodzi; 20 listopada: rewanżowy mecz zapaśniczy Łódź — Królewiec w Łodzi; 8 grudnia: mecz międzymiastowy Łódź — Śląsk; w styczniu mecz rewanżowy z Warszawą w Warszawie, zaś w lutym mecz rewanżowy ze Śląskiem na Śląsku; w marcu: mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w zapasach w stylu grecko - rzymskim oraz w podnoszeniu ciężarów.

Jak sądzić można z tego kalendarzyka, ujrzymy w najbliższych miesiącach na macie w Łodzi obok najlepszych zapaśników polskich również reprezentacyjnych atletów włoskich oraz niemieckich.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej postanowił przeprowadzić w sprawie przerwanego meczu Zjednoczone — Kaliski KS o awans do klasy A. dodatkowe dochodzenie, na podstawie którego poweźmie odpowiednią decyzję. Wyznaczone na 14 bm. powtórne zawody wspomnianych klubów przez Wydział Gier i Dyscypliny zarząd ŁOZPN odwołał.

Robotniczy Klub Sportowy „Widzew" złożył prośbę do ŁOZPN o pozostawienie go w klasie A. Prośbę tę zarząd Widzewa motywuje tym,. że spadek jego formy jest chwilowy i nastąpił wskutek przejścia szeregu graczy do „Niciarni". Zarząd zwrócił się o wydanie w tej sprawie opinji do Wydziału Gier i Dyscypliny po czym poweźmie decyzję. Referendum do klubów odnośnie ewent. pozostawienia Widzewa w klasie A. nie zostanie rozpisane, gdyż według opinii zarządu ŁZOPN podobne referendum jest niezgodne ze statutem Związku.

Dziś odbędzie się zwołana przez Łódzki Związek Bokserski konferencja w sprawie omówienia programu pracy Związku na rok 1938-39. Na konferencję tę zarząd ŁOZB zaprosił przedstawicieli klubów i sekcyj bokserskich, kierowników, instruktorów, sekundantów, sędziów bokserskich i dziennikarzy sportowych.

Konferencja rozpocznie się o godz. 18.30 w lokalu ŁOZB przy ul. Piotrkowskiej 289.

Dziś, odbędzie się o godz. 17.15 na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii mecz piłkarski na rzecz Funduszu Obrony Morskiej między drużynami „Elektrowni" i firmy „Teodor Finster". M. in. grać będą Gałecki, Król, Herbstreich, Durka.

Ceny biletów na mecz b. niskie: 50 gr. i 1 zł.

Jutro na obiad:

Zupa jarzynowa, schab z kartofelkami. Strudel z wiśniami.

WINSZUJEMY.

Jutro. Zuzannie.
Wschód słońca 4.11.
Zachód słońca 19.10.
Długość dnia 14.59.
Ubyło dnia 1.33.
Tydzień 33.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 9 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.36, sierpień 8.22, wrzesień 8.24, październik 8.26—27, listopad 8.30, grudzień 8.35—36, styczeń 8.36, luty 8.37, marzec 8.39, kwiecień 8.40, maj 8.42—43, czecrwic 8.43, lipic 8.45

Egipska (Sakell.): loco 7.65

Upper: loco 5.97, wrzesień 5.84, październik 5.79, listopad 5.79, styczeń 5.78, marzec 5.79, maj 5.80, lipiec 5.83

BREMA: loco 10.07, październik 9.56, grudzień 9.81, styczeń 9.90, marzec 10.07, maj 10.16, lipiec 10.22

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno dla premiówek, jak i dla innych papierów państwowych panował nastrój cokolwiek słabszy.

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Rozmiary obrotów listami zastawnymi były skromne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.50, 2 emisji 82.50, Dolarowa 3 s. 42.65, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Konwersyjna 68.50, Wewn. Państw. 1937 r. 67.13,
7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em. 83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 29.46, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.00, m. Warszawy 1933 r. 74.50, m. Łodzi 1933 r. 67.50

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się zniżkowo, przy dość dużych stosunkowo rozmiarach obrotów.

Bank Zachodni 40.00, Cukier 39.50, Węgiel 35.50, Lilpop 95.50, Modrzejów 16.75, Ostrowiec s. B 70.50, Starachowice 42.25, Żyrardów 61.75, Haberbusch 55.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.25 — 21.75, żyto I stand. 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.00 — 26.00, 65-proc. 22.50 — 23.50, mąka razowa 95-proc. 16.50 — 17.50

POZNAŃ, 10. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 18.75 — 19.25, żyto 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 38.75 — 39.25, 50-proc. 35.75 — 36.75, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 24.00—2500

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Dama na dwa tygodnie.
CORSO: — I. Bez rozkazu. II. Na bezdrożach.
EUROPA: — Maskarada.
GRAND-KINO: — Dwaj mężowie pani Vieki.
IKAR: — Mały dżentelmen i Rose Marie.
JAR: — Na scenie: „Najpiękniejsze kobiety" na ekranie „Malibu".
OŚWIATOWE: — Dziewczęta z Nowolipek.
PALACE: — Piętnastolatka.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Taniec szczęścia i rozpaczy.
SŁOŃCE: — Dziewczęta z Nowolipek.
STYLOWY: — Sherlock Holmes i dr. Watson.
TON: — Korsarze.
URANIA: — I. Kala Nag. II. Królestwo za pocałunek.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Ostatnie przedstawienie „Gałązki rozmarynu".

Dziś w środę o godz. 8.30 w. po raz bezwzględnie ostatni dana będzie świetna sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu".

Jutro w czwartek o godz. 9-ej wiecz premiera angielskiej komedii Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa", której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu. Udział biorą: Pilarska, Plucińska, Połomska, Reńska, Szczęsna, Arnoldt, Bończa, E. Dąbrowski, Lubelski, Pietraszkiewicz, Snay, Szymański, Wichniarz, Reżyseria Zygmunta Bieśladeckiego. Dekoracje Konstantego Mackiewicza.

W działaniu zdrowotnym żadne pożywienie
NIE ZASTĄPI ŚWIEŻEGO OWOCU —
który odnawia ludzki organizm.

Ze wszystkich środków żywnościowych, które obecnie dochodzą na nasze stoły, owoce są najbardziej okazałe i reprezentacyjne. Koszyczek z czerwonymi wiśniami, talerz z pierwszymi jabłkami czy gruszkami, szklana miseczka, napełniona porzeczkami czy ostatnimi malinami, — czy to nie pociągające, dla oka, pożywienie? A wzrok nasz spoczywa na nich jak urzeczony.

Dla dzieci są owoce zawsze pokusą, naj silniejszą ze wszystkich innych darów nieba. I zawsze mamusie powtarzają od nowa: nie jedzcie zbyt dużo, nie pijcie wody po owocach, nie rwijcie niedojrzaełgo owocu itp. Dawniej nie jedzono tyle owocu co obecnie, kiedy spostrzeżono, że właśnie owoc zawiera najwięcej witamin życiodajnych, utrzymujących zdrowie ludzkie na wysokim poziomie. Owoce posiadają poza tym miły zapach. tak, że spożywają je chętnie wszyscy, i dla wszystkich są one zdrowe i pożądane. Oczywiście, nie zawierają one wielu innych wartościowych środków, jak np. białka i tłuszczu, i składają się w 90 proc. z wody. Toteż zrozumiałym jest. że odżywienie nasze nie może się składać jedynie z owoców. Musielibyśmy ich zbyt wiele zjadać, co wpłynęłoby ujemnie na nasza kieszeń oraz na żołądek.

Tak byłoby u zdrowych, u ludzi chorych jest inaczej. U nich ograniczenie pożywienia może działać dodatnio na ich zdrowie. Radykalna dieta owocowa sprawia nieraz cuda w organiźmie człowieka schorowanego i nie mającego chęci do życia i czynów. Ponieważ owoce zawierają bardzo mało soli, więc dieta owocowa równa się diecie bezsolnej. Owoce zawierają ponadto materiały mineralne, kwasy owocowe i materiały aromatyczne, węglowodany, oraz pewne rodpaje cukrów które działają dodatnio na przemianę materii. Kuracja owocowa działa dobrze przy pewnych chorobach serca, krwi, przy nerkach, przemianach materii, przy niektórych chorobach skóry, szczególnie przy chronicznych egzemach. Również do kuracyj odtłuszczających nadaje się owoc bardzo dobrze. Do tego dołącza się

miłe działanie kwasu

owocowego, którego działanie odczuwa się będąc zdrowym, a co dopiero odczuje ów chory, spragniony odmiany w pożywieniu.

Świeże owoce podaje się chorym w pewnych tylko dniach i pożywienie takie uzupełnia się zwykle przez łatwostrawne inne potrawy. Jako dodatek białkowy zaleca się żelatynę. Budynie owocowe są zdrowe i zalecane chorym.

Obecna medycyna dowiodła, że nawet picie wody po spożyciu owocu nie działa źle na skutek tego — jak to dotychczas sądzono, że owoc przez wodę napęcznieje — lecz jedynie z tego powodu, że przez wodę, pitą bezpośrednio po spożyciu owoców, zmywają się zbyt szybko soki owocowe i owoc staje się

trudniejszy do strawienia.

Taki niestrawiony owoc przechodzi w kiszki i wywołuje kolki, i rozwolnienie. Mieszanie owocu z wodą jest tylko wówczas niebezpieczne, jeżeli flora jelitowa znajduje się w stanie fermentacji zbyt silnej. Jednakże, obserwując dzieci, dochodzi się do przekonania, że częstokroć, mimo niefortunnego skojarzenia owocu z wodą, nie objawiają się u nich ani bóle, ani rozwolnienie.

Łatwiej strawne, aniżeli sam owoc, są soki owocowe. Przy podawaniu ich chorym nie należy ich zbytnio słodzić. W tej formie podawane, osiągalne są dla nas i podczas zimy.

Jabłka posiadają jeszcze wartość leczniczą przez „pektin", materiał, który okazał się doskonały przeciwko katarowi kiszek. Przy kuracji przeciwrozwolnieniowej jabłkami, nie wolno przyjmować żadnego innego pożywienia.

Nie należy patrzeć na owoce jako na środek leczniczy. Są one środkiem żywnościowym, nadającym się do jednostronego pożywienia. Dietę owocową zaleca lekarz tylko w yjątkowych wypadkach. U chorych zaleca się podawanie soków owocowych. Zdrowi ludzie, szczególnie dzieci, powinny owoców jeść dużo i często, szczególnie jako dodatek do każdorazowych potraw innych. Jednakże powiniśmy o tym pamiętać, że to, co dla zdrowych jest zalecane i zdrowe, to samo nigdy nie może być stosowane u chorych.

Beztroska zabawa złotej młodzieży



17-letnia księżniczka Antonina i 15-letni książę Olivier, wnuki księcia Monaco, pod czas jazdy na nartach wodnych za pędzącą motorówką. W tyle miasto Monaco.

Start do zawodów motocyklowych o „Wielką Nagrodę Europy"



W Hohenstein-Ersttal odbyły się wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę Europy. Na zdjęciu: Start. U dołu: Zwycięzca w klasie 500 cm Meier.

PODSŁUCHANE

TO CO INNEGO.

Mąż: — Ale ten gość nie przypuszcza chyba, że nasza Mania dostanie posag?

Żona: — Cóż znowu! Przecież poznali się w lombardzie.

WARTOŚCIOWY CZŁOWIEK.

— Pański kuzyn — to wartościowy człowiek.

— O tak! Kto go dostawi policji, dostanie pięć tysięcy złotych nagrody.

SOLIDNY MĄŻ.

Mąż: — Byliśmy w sklepie blisko dwie godziny i mimo to zapomniałaś jeszcze o jakimś sprawunku.

Żona: — Nic nie zapomniałam!

Mąż: — A ja ci mówię, że zapomniałaś.

Żona: — A co takiego?

Mąż: — Tego nie wiem.

Żona: — Więc po czym wnioskujesz, że zapomniałam?

Mąż: — A bo zostało mi jeszcze w portmonetce 5 złotych.

STRÓJ.

— Co to ma znaczyć, Stefo? Już nic więcej nie będziesz miała na sobie?

— Ależ naturalnie! Upudruję się jeszcze!

W ogródkach podwodnych hodują Anglicy
warzywa na czas wojny
NOWE DROGI APROWIZACJI.

Blokada wybrzeży angielskich za pomocą łodzi podwodnych i samolotów

wygłodziłaby Anglię w krótkim czasie

i zmusiłaby ją do zawarcia niechlubnego pokoju. Utworzono więc specjalne ministerium aprowizacji i magazynuje się olbrzymie zapasy żywności. Ale nie dość na tym. Nauka angielska czyni gorączkowe wysiłki w celu znalezienia nowych sposobów aprowizacji kraju przez produkcję krajową. Otóż usiłowania te od pewnego czasu weszły na nową i wiele obiecującą drogę. Morze, które stało się źródłem potęgi brytyjskiej, ma uratować Anglię od wygłodzenia.

Nad brzegami zatoki Cardigan założono farmę, jakiej dotąd świat nie widział. Długoletnie doświadczenia fizjologów, chemików i rolników poprzedzały to przedsięwzięcie. Spece ministerstwa wojny zbadali plan uczonych i aprobowali go. — *Wszystko odbywa się na razie w tajemnicy.* Na dnie morza rośnie mnóstwo roślin, które służyć mogą człowiekowi jako pożywienie, jest rzeczą od dawna wiadomą. Nic więc dziwnego, że zaczęto zwracać baczną uwagę na florę morską, jako obfite źródło aprowizacyjne. W ten sposób powstała pierwsza farma na dnie morza.

Badania wykazały, że w samej tylko zatoce Cardigan rośnie przeszło 50 gatunków

roślin jadalnych.

Dotąd zdołano około 20 wykorzystać dla sporządzania preparatów chemicznych i leczniczych.

Plantacje na dnie morza posiadają tę wielką zaletę, że nie wymagają żadnych sztucznych nawozów. Wszystkie składniki, których roślina potrzebuje do swej wegetacji, znajdują się w obfitości w wodzie morskiej i w piasku morskim. Tym się tłumaczy, że na dnie morza panuje wegetacja niesłychanie bujna. Rośliny podobne do drzew nie są rzadkością. Największe trudności przedstawia na razie zbiór tych roślin. Do tego celu służyć będą specjalne maszyny. Podobne są one do pływających żurawi o olbrzymich żelaznych szponach i posiadają „kosiarki", których kosy wprowadzane są w ruch za pomocą specjalnych mechanizmów. Dotąd udało się dotrzeć tą kosiarką podmorską aż do głębokości 40 m. Na razie wiadomo tylko, że wszystkie rodzaje jarzyn morskich będą bardziej smakowite *i dla organizmu przydatniejsze* niż jarzyny naziemne, ponieważ posiadają daleko więcej soli i minerałów, jakich człowiek potrzebuje. Gdy się człowiek do nich przyzwyczai, staną się dla naszego ogrodnictwa naziemnego groźną konkurencją. Na rynku angielskim pojawiły się już marmelady z roślin morskich, cieszące się znacznym popytem. Najbliższa przyszłość przyniesie prawdopodobnie dalsze niespodzianki. Wszystko przemawia za tym, że ludzkość stoi przed nowymi możliwościami aprowizacyjnymi.

Urlop jest krótki — podróż za granicę długa zwiedź lepiej Polskę!

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 59

Pułkownik utkwił wyblakłe ze starości oczy w twarzy Skiby i patrzył na niego, jakby miał przed sobą innego, obcego człowieka i pytał się milcząco, myślami tylko: — (Ty-żeś-to jest, czy też ktoś inny?..

— Na inną drogę teraz pójdę — ciągnął Skiba ze smutkiem, jakby mu tej starej drogi było żal — ale jak się ona będzie zwać nie wiem jeszcze.

Jakiś marazm padł na starego pułkownika i na Wcześniaka. Posmutnieli obadwaj czując, że ten twardy i wierny przyjaciel od nich odejdzie, może na zawsze. Instynktownie odgadywali, że drogi ich dotychczas wspólne, rozejdą się.

Pożegnali się mocnymi uściskami rąk w milczeniu, a gdy Skiba odszedł w stronę domu, stali jeszcze jakiś czas na chodniku, spoglądając za nim.

— Szkoda go — szeptem rzekł pułkownik.

— Nie, nie szkoda, bo znalazł nową drogę... — odparł Wcześniak.

ROZDZIAŁ XVII.

Nad cierpkowskim dworem i wsią przepłynęła zima ciężka i zła, pełna mgieł i zawiei śnieżnych, po których nastąpiły mrozy silne, zakuwające w pancerz lodowy rzeczółki i strumyki górskie, świat okoliczny otuliwszy całunem śmiertelnego spokoju, pod którym drzemały góry i lasy, zbocza i łęgi nizinne, wyczekujące słońca i ciepła wiosennego.

Cicho i smutno było we dworze cierpkowskim przez całą zimę, gdyż obie panie wyjechały do Jugosławii, uderzone strasznymi wiadomościami o aferze w którą wmieszany był Skiba. Zośka omal nie oszalała z rozpaczy, a pani Leszczyńska musiała użyć całej siły woli, aby skłonić córkę do zerwania z narzeczonym i do wyjazdu zagranicę. Uważała to za konieczność chociażby z tego względu, aby się przed znajomymi nie tłumaczyć i nie być zmuszoną do udzielania wyjaśnień, gdyż zaręczyny Zośki z doktorem Skibą były swojego czasu powszechnie znanym wypadkiem towarzyskim w okolicy Kielc.

Gdy pierwsze wiadomości dotarły do Cierpek w postaci gazet i wycinków skwapliwie przysłanych przez sędziego Wnuka, Zośka chciała natychmiast jechać do Skiby, aby się z jego ust dowiedzieć, jak sprawy stoją i ile jest prawdy w doniesieniach prasowych, lecz matka uznała, iż krok taki byłby szaleństwem. A gdy się dowiedziała, że Skiba jest oskarżony i aresztowany, załamała się zupełnie i cały świat stracił w jej oczach na wartości. Popadła w apatię i po całych dniach przesiadywała w swoim pokoju nie chcąc spotykać ludzi. Z dnia na dzień wyglądała coraz gorzej, zapadając na zdrowiu więc też pani Leszczyńska zebrała co się dało z gotowizny i wywiozła córkę zagranicę, aby zapomniała o ostatnich złych przeżyciach.

W kwietniu zawiały nad Górami Świętokrzyskimi ciepłe wiatry południowe, a gorące słońce wiosenne poczęło budzić świat do nowego życia.

Z górskich szczytów, z jarów i z mrocznych wądołów z pluskiem i z szumem spłynęły głębokie śniegi potokami wody na nizinne łąki, zmieniając je na czas krótki w jeziorzyska i młaki grząskie, parujące w upalne południa, jak wielkie kotły. A gdy już wody opadły, łęgi trawiaste zazieleniły się runią świeżą — zaś wygrzane słońcem zbocza stały teraz umajone cudem zieleni spadłej jakoby z południowych wysoczyn nieba na ziemię. Resztki zimowej sadzi opłukiwały z jodeł i ze świerków ciepłe deszcze przelotne. Po łąkach rozlewała się różnobarwna fala kwiatów ciemno-szafirowych gencjan, prymulek jarzących się szczerym złotem — białych śniegułek — bladożółtych kluczyków, jaskrów, stokroci, zgasiewników i żabich oczek, co nad ponikami tuliły się skromnie i piły wodę czystą i chłodną, płynącą z nowonarodzonych źródlisk, jak z piersi matki.

W wilgotnych, ciepłych jarach zakwitło czerwono-purpurowe wilcze łyko, o kwiatach drobnych, co tajemniczą mocą życia wyskoczyły na bezlistych łodygach i rozsiewały wokoło przedziwnie upojne wonie.

Z miękkich, czarnoziemnych rozłogów leśnych wydarły się ku słońcu pierwsze kiełki paproci — włochate, napęczniałe wonnymi sokami ziemi.

Przylaski i zagaje przysiadłe na zboczach gór, strojne świeżą niepokalaną zielenią, pełne ptaszęcych pośpiewów miłosnych, grzały się teraz w ciepłych promieniach słońca, leniwie potrząsając czubami liściastych koron pieszczonych wiatrem.

W biało-różowych sadach, osypanych wonnym kwieciem jabłoni, grusz i czereśni, rozlegały się śpiewy ptaszęce, radosne, pełne wabiącego pożądania miłosnego. Na wąskich miedzach dzielących pola orne pokryte radosną zielenią ozimin, sterczały rozłożyste grusze polne, jak białe bukiety. Przy drogach, na nizinach podmokłych, tkwiły rzędy pokracznych wierzb, strojnych w odświętną szatę wiosenną.

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

WSPÓLNA ODEZWA
POLSKICH ORGANIZACYJ WE LWOWIE
powinna odbić się echem w całej Polsce

We Lwowie ukazała się z okazji zbliżającej się rocznicy sierpniowego zwycięstwa odezwa, wydana przez komitet porozumiewawczy wszystkich polskich organizacji (bez względu na kierunek polityczny(, którą poniżej podajemy:

„Rodacy!

Zbliża się rocznica wiekopomnego zwycięstwa! W sierpniu 1920 r., oparci o najistotniejsze wartości Narodu Polskiego daliśmy ponownie całemu światu jaskrawy dowód naszej wyższości nad barbarzyńskim Wschodem, ratując przed jego zalewem kulturę i cywilizację Europy.

Wspaniałe to zwycięstwo udowodniło raz jeszcze, że zjednoczeni i owiani najświętszymi uczuciami wiary i miłości Ojczyzny potrafimy zdruzgotać każdą wrogą siłę, godzącą w nasz Naród i Państwo.

Zwycięstwo z 1920 r. zawdzięczamy tylko samym sobie. Armię sowiecką powalił prowadzony przez Józefa Piłsudskiego w bój naród scementowany wolą zwycięstwa, naród zespolony i karny.

Rodacy!

Zwarcie i skonsolidowanie wszystkich sił narodowych jest i obecnie sprawą wyjątkowego znaczenia, szczególnie dla nas, Polaków z ziem południowo-wschodnich.

Polskie te nasze ziemie przesiąkły po przez wieki krwią polską. W ciągu wieków odpieraliśmy na nich nawały różnych hord barbarzyńskich. W latach 1918 i 1919 najczystszą krwią polskich Orląt zadokumentowana została nierozerwalność tej dzielnicy z Rzeczypospolitą. W roku 1920 murem polskich piersi zasłoniliśmy Lwów przed naporem bolszewickim.

Jako spadkobiercy dorobku całych pokoleń wiernych rycerzy kresowych Rzeczypospolitej oraz jako świadomi obywatele Państwa i członkowie Narodu nie możemy ustawać w dążeniach do osiągnięcia tak nieodzownych dla Polski, a zwłaszcza jej ziem południowo-wschodnich, zgody, jedności i zwartości narodowej.

Stoimy tu od wieków na straży, my Polacy kresowi, w pełnej gotowości do ofiar i poświęceń, my pierwsi powołani jesteśmy do dania przykładu całej Polsce. Rozpoczętą już konsolidację musimy obecnie spotęgować, by raz jeszcze dać dowód, że zawsze wiernie i niezawodnie pierwsi stajemy do apelu, gdy chodzi o dobro i przyszłość Narodu i Państwa.

Uroczyście obchodząc rocznicę zwycięstwa Armii Polskiej pamiętamy, że zwycięstwo to wywalczyliśmy wysiłkiem opartym **na jedności i solidarności narodowej.** Hasło konsolidacji całego Narodu Polskiego, a w pierwszej linii Polaków ziem południowo-wschodnich, niechaj będzie hasłem dnia, w którym święcimy rocznicę wielkiego zwycięstwa!

Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych we Lwowie".

JANISZEWSKA IRENA zgubiła bilet tramwajowy na rok 1937/38, wydany przez K.E.Ł.

BRONISŁAW KRAKOWIAK zgubił bilet służbowy Nr 61061 wydany przez K.E.Ł.

Zwiększone zbiory powinny być wyzyskane dla podniesienia spożycia.
Ciągle jeszcze nie dojadamy...

ŁÓDŹ, 10. 8. — Nowa polityka aprowizacyjna, oraz ustawa o finansowaniu produkcji rolniczej jest przedmiotem ożywionej dyskusji w sferach gospodarczych. I słusznie, gdyż prawie dwie trzecie ludności są związane bezpośrednio z warsztatem rolnym.

Wiadomo, że istnieje bezwzględna współzależność wszelkich dziedzin życia gospodarczego i solidarność interesów. Tak samo jak na stracie rolnictwa cierpi przemysł, podobnie na stracie przemysłu cierpi rolnictwo. Rozwój tych wielkich odłamków musi więc być harmonijny.

Istotą życia gospodarczego jest obrót, Obrót wymaga dwóch ogniw: producenta i spożywcy, stąd też polityk gospodarczy musi równolegle myśleć o tych dwu ogniwach. Jeżeli w polityce rolnej, poprzez premię spotęgujemy produkcję, to równolegle musimy się zastanowić, czy ów wielki spożywca, miasto potrafi nadwyżkę odebrać. Tymczasem wysyłka np. zboża kosztem premii pobranej od odnośnych miast, o tyle tę ludność osłabia, że jako spożywca mocniej nie występuje. Oszczędność spożywcza nie jest dla dostawcy pożądana. Zależeć trwale od rynków zagranicznych jest niepożądane.

Nic dziwnego, że w związku z tym wywiązała się polemika statystyczna. Publicyści wykazując że w porównaniu z krajami kulturalnymi ciągle bijemy rekordy w niedojadaniu, tym samym kładą nacisk na fakt że problem obrotu wewnętrznego jest niedoceniony. Cherlactwo jest nudą dominującą. O tym mówią komisje poborowe, gdy chodzi o ludzi i tego uczy nas pobieżny nawet rzut oka na bydło wiejskie.

Bez szczególnej analizy gospodarczej wiemy, że ożywienie przemysłowe, to wzrost spożycia i zarobku wsi, a zarobek wsi to zwiększone zapotrzebowanie wyrobów przemysłowych i zysk miasta. Tu tkwi istota zagadnienia. Bilans handlowy i wywóz nie powinien odgrywać żadnej roli w rozwiązaniu tego najistotniejszego zadania. One są pobocznym pomocniczym narzędziem w osiąganiu celu podniesienia ogólnej stopy życia w naszym kraju.

Zapewne, dopóki nie rozwiązaliśmy tego zadania, musimy zdejmować „nadwyżki" ale to nie jest ideałem. Gdy minister Poniatowski stwierdza wzrost produkcji, cieszymy się z tego zjawiska. Niestety, nie widzimy wzrostu spożycia, i to naszą radość tłumi, gdyż ów wzrost można będzie utrzymać tylko kosztem wysiłków, osłabiających naturalnego spożywcę.

Dlatego też koniecznym jest równoczesne przygotowanie wytwórcy i spożywcy. Jeżeli naprzód przyjdziemy z pomocą wsi, wówczas spożywca miejski zapłaci koszty pomocy i zacznie się ograniczać. Jeżeli znów naprzód przyjdziemy z pomocą wytwórczości miast, wówczas zubożały producent wiejski nie potrafi odebrać wytwórczości przemysłu. W jednym i drugim wypadku poniesiemy ofiary, których wyniki zawiodą z powodu braku sharmonizowania. Stąd wynika wniosek prosty, że wszelkie działania, wpływające na poprawę położenia wsi i miasta, muszą być równoczesne skoro jesień jest najistotniejszą porą interwencji zbożowej, w jesieni musi być położony nacisk na ożywienie przemysłowe.

Tanie ryczałtowe pobyty nad morzem od 22 b.m.
w całym kraju od 1 września.

WARSZAWA 10.8. — Już w roku ubiegłym obalony został przesąd na temat „letniego sezonu" urlopowego, kończącego się obowiązkowo przed 1 września. Zorganizowana na szeroką skalę akcja tanich ryczałtowych pobytów jesiennych dała możliwość wypoczynku tysiącom ludzi, którzy z tych czy innych względów nie uzyskali urlopu w lipcu ani w sierpniu.

Podobnie ma być w roku bieżącym. Przez wrzesień i październik będzie można urządzić sobie tani wypoczynek w jednej z 34 miejscowości.

Sprawie tej poświęcona była konferencja, która odbyła się w Warszawie w dn. 9 bm. Konferencji przewodniczył nacz. Szelichowski z wydz. tur. min. komunikacji, a wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa, LPT., oraz licznie przybyli do Warszawy delegaci komisyj i zarządów zdrojowych, Zw. Letnisk itp.

Inicjatywa zlikwidowania t. zw. martwych sezonów dała na wiosnę tak doskonałe wyniki, że również w okresie jesiennym należy się spodziewać znacznego napływu do uzdrowisk, gdzie obowiązywać będą tanie pobyty ryczałtowe, połączone z wydatną zniżką kolejową. Ministerstwo Komunikacji przyznało indywidualnie 66 proc. ulgi do 34 miejscowości na sezon jesienny. Nowy okres rozpocznie się już w dniu 1 września i trwać będzie aż do końca października. Jedynie nad morzem tanie pobyty ryczałtowe zostaną wprowadzone już w dniu 22 bm., co pozwoli na wypoczynek nad morzem w najlepszych warunkach i za najtańszą cenę. Otwarcie uzdrowisk i uprzystępnienie ich w okresie jesiennym jak najszerszym rzeszom ludności, należy uznać za posunięcie bardzo celowe, tym bardziej, że wprowadzenie tanich pobytów ryczałtowych pozbawia „jesiennego kuracjusza" wszelkich kłopotów związanych z wynajmem lokalu, utrzymaniem itp.

Na zebraniu zadeklarowano ze strony Ligi, że pobyty ryczałtowe organizowane będą w przyszłości również i w okresie t. zw. pełnego sezonu.

Na konferencji uzgodnione zostały zasady akcji, która ogarnie niewątpliwie jeszcze liczniejsze rzesze publiczności, niż to miało miejsce na wiosnę tego roku, wszyscy bowiem, którzy mają urlopy jeszcze przed sobą, skorzystają na pewno z nadarzającej się sposobności.

W dyskusji przedstawiciele niektórych uzdrowisk wskazywali na „niedociągnięcia" ze strony publiczności wobec właścicieli pensjonatów. W odpowiedzi zwrócono jednak uwagę na to, że właściciele pensjonatów muszą dążyć do zadowolenia gości bez względu na własny pogląd co do słuszności żądań.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67 Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera Żeromskiego 37, Z. Goreżycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Nieprzygotowany papier pergaminowy
powoduje psucie się masła.

Wielokrotnie stwierdzono, że papier pergaminowy jest źródłem zakażenia masła. Przechowując papier w miejscach wilgotnych, brudnych, bardzo łatwo na jego powierzchnię dostają się zarodniki pleśni, które potym rozwijają się szybko na maśle, opakowanym w taki pergamin. Aby zabezpieczyć się przed przykrymi następstwami zapleśnienia wierzchniej powierzchni bryły masła, należy papier pergaminowy przygotować w sposób następujący:

Odpowiednio pocięte arkusze papieru i krążki pergaminowe wygotowuje się w czystej wodzie, conajmniej przez pół godziny. Następnie papier i krążki pergaminowe kładzie się do 25-proc. roztworu soli warzonej w którym pozostawia się papier na przeciąg conajmniej 48 godzin, aby mógł dostatecznie nasiąknąć solą, dodaje się 26 kg. soli poczym roztwór ten zagotowuje się i przecedza przez czystą, wygotowaną szmatkę do polewanego glinianego lub kamionkowego garnka.

Garnek w którym wysala się pergamin, musi być stale przykryty. Roztwór soli należy po 10—15-dniowym używaniu przegotować i przecedzić. Przed wyłożeniem beczek należy pergamin wyjąć z garnka, by obciekł z nadmiaru solanki.

Wysalanie pergaminu w naczyniach metalowych jest niewskazane, gdyż sól przeżera pobiałę, na skutek czego mogą wystąpić na pergaminie zdzawe plamy.

Dodatkowa komisja poborowa

a) W nadchodzący poniedziałek, dnia 16 bm. w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 19 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź—Miasto I.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1917 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 2 3 5 8 9 i 11 komisariatów PP. i otrzymali imienne wezwanie z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

ADAM MORAŃSKI, zam. wieś Chocianowice gm. Widzew, zagubił zezwolenie na broń, wydane przez Starostwo Łódzkie.

POTRZEBNE dziewczynki wykwalifikowane w malowaniu zabawek (możliwie gumowych). Wiadomość Biuro Ogłoszeń Fuksa 87.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.



ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej Polskiej YMCA, wynajmuje pokoje umeblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelni itp. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10 w godzinach od 8—12.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

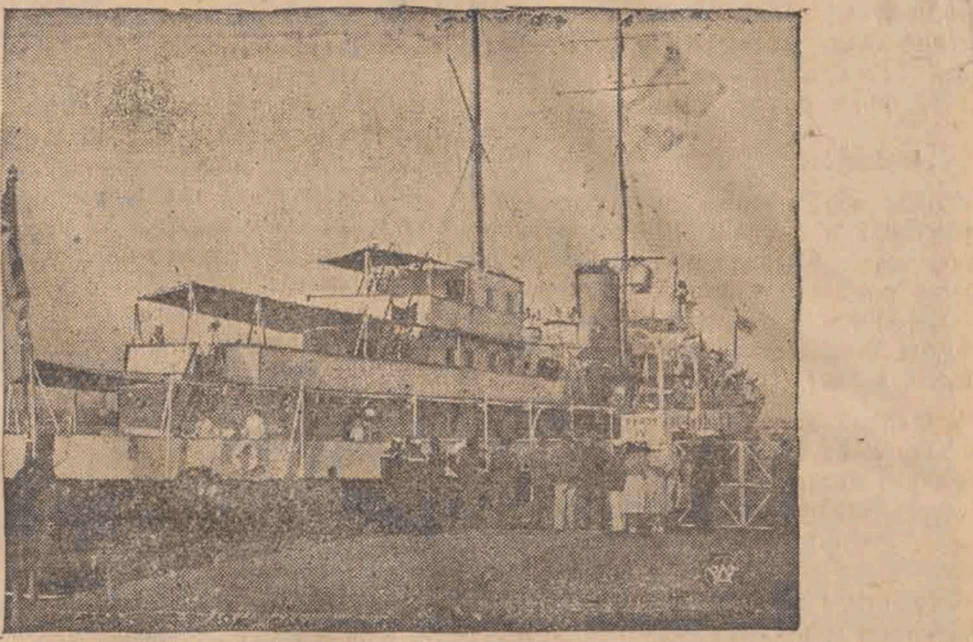
Wizyta kontrtorpedowców francuskich w Gdyni.





Do Gdyni przybyły z wizytą, pod dowództwem komendanta wojennej Szkoły Morskiej w Brest komandora Bornouin 3 kontrtorpedowce francuskie: „Jaguar“, „Chacal“ i „Leopard“, mając na pokładzie 29 oficerów, 142 podchorążych Francuskiej Marynarki Wojennej oraz 480 podoficerów i marynarzy. 1) Kontrtorpedowce francuskie wjeżdżają do portu Gdyńskiego. 2) Delegacja oficerów i podchorążych Francuskiej Marynarki Wojennej, po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, oddaje salut przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego — Marszałka Francji.

Wizyta pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej w Gdyni.



Królewski angielski yacht „Enchantress“ na pokładzie którego przybył do portu w Gdyni pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper. Na cześć znakomitego gościa angielskiego, minister Spraw Zagranicznych Beck wydał obiad w salonach Komisariatu Rządu w Gdyni. Należy dodać, że na pokładzie „Enchantress“ angielska para królewska przybyła ostatnio z wizytą do Francji. Wczoraj minister Duff-Cooper zwiedził port w Gdyni i Juratę, po czym na jachcie odjechał do Gdańska.

HOŁD NIEMCÓW NA ROSSIE.



Moment hołdu u stóp Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa w Wilnie, złożonego przez zwiedzających Polskę urzędników Regencji Niemieckiej z Królewca.

PAKT LOTNICZY?





Wiele się mówi o zawarciu porozumienia lotniczego mocarstw, które miałoby doprowadzić do ograniczenia zbrojeń w tej dziedzinie. Z lewej — marszałek włoski Balbo, który wczoraj udał się do Berlina. Z prawej — generał francuski Vuillemin, który wyjedzie tam dnia 14 sierpnia rb.

DWULECIE RZĄDÓW METAXASA



Tańce ludowe na stadionie ateńskim ku uczczeniu 2-lecia rządów generała Metaxasa, który położył koniec ciągłym krwawym zamieszkom wewnętrznym Grecji-wprowadzając z powrotem króla Jerzego II.

NA MANEWRACH WE WŁOSZECH



Król i cesarz Wiktor Emanuel III-ci, oraz szef rządu Mussolini, na wielkich manewrach armii włoskiej w okolicach Rzymu.

Po zgonie Stanisławskiego



Wybitny reformator teatru, Konstantyn Siergiejew Stanisławskij (nazwisko rodowe — Aleksiejew), aktor, reżyser i teatrolog, współtwórca Moskiewskiego Teatru Artystycznego (1898), którego reformatorska działalność w kierunku wprowadzenia na scenę „uduchowionego naturalizmu“ pchnęła rosyjską sztukę teatralną na nowe tory i wywarła ogromny wpływ na teatr krajów zachodnich, zmarł przeżywszy lat 75.

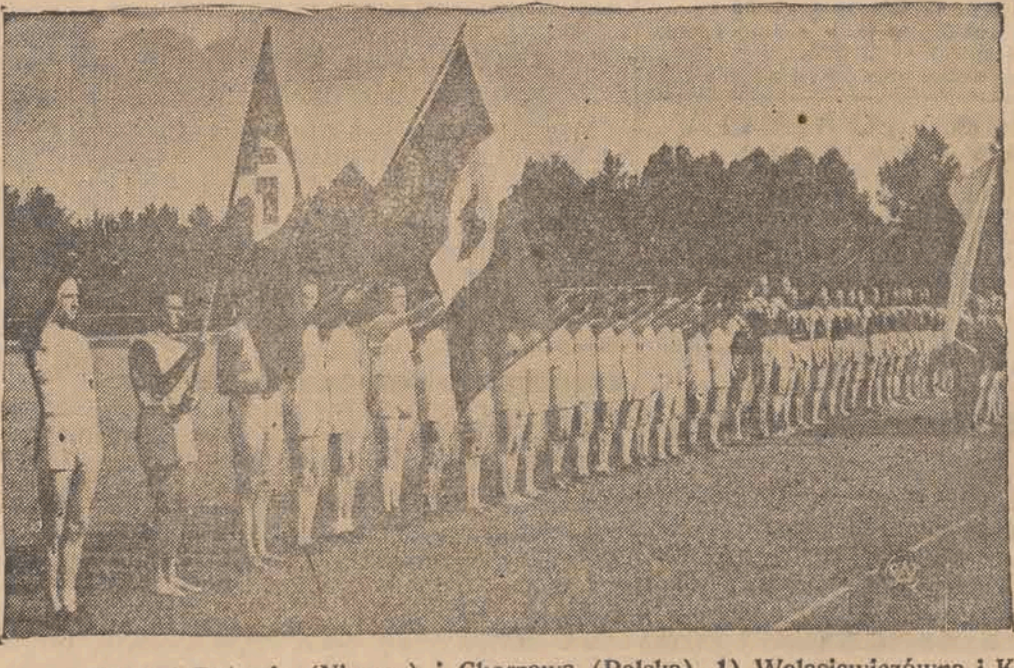
Minister w ciemnych okularach.



Jak wiadomo bawił w Jerozolimie w ciągu jednego dnia angielski minister kolonii Malcolm MacDonald. Aby nie być poznanym i móc na miejscu zbadać stan rzeczy minister MacDonald nałożył ciemne okulary. Drogę z Londynu do Jerozolimy i z powrotem odbył MacDonald samolotem.

Polsko-niemieckie zawody lekkoatletyczne.





Chorzowie odbyły się polsko-niemieckie zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (Niemcy) i Chorzowa (Polska). 1) Walasiewiczówna i Kałuż wa kopią dołki do startu na 80 mtr. W biegu tym Walasiewiczówna pobiła rekord światowy. 2) Powitanie lekkoatletycznej reprezentacji niemieckiej przez przedstawicieli sportu polskiego na stadionie w Chorzowie.